Barbara Radziwiłłowna, komedya p. Felińskiego.

Osoby.

August (: Zygmunt Król Polski.
Barbara Żona iego, Córka Xięcia Radziwiłła (: Jerzego:) Hetmana wielkiego Xięstwa Litewsk:
Bona Matka Augusta z domu Sforcych Xiążąt Medyolańskich.
Izabella Siostra Augusta, Wdowa po Królu Węgierskim Janie Zapoli.
Tarnowski (: Jan:) Hetman wielki Koronny i Kasztelan Krakowski.
Kmita (: piotr:) Marszałek Wielki Koronny, Woiewoda i Starosta Krakowski.
Boratyński. Marszałek Seymu. — Dway z posłów Seymowych.
Dowódca Straży
Ministrowie. Posłowie Seymowi. } Osoby niemówiące
Straż — — — — — —
Scena w Krakowie Stolicy w ówczas Królestwa Polskiego. w zamku Królewskim. —

Akt Pierwszy.

Scena 1.

Izabella, Boratyński.

Boratyński.

Szanowna Izabello, trapiącemi wieści,
Nieradbym sercu twemu przymnażać boleści.
Ale hołd czystey prawdy winny moie usta,
Przyjaciółce Barbary i Siostrze Augusta.
Nacóżbym cię pochlebną miał uwodzić mową?
Radziwiłłówna Polską nie będzie Królową;
Sam odgłos, że w swych murach dziś ujrzy ią Kraków,
Czułych na sławę Króla, oburza Polaków.
Stygnie Seymu gorliwość; a niechętnych swary,
Napełniaią Stolicę imieniem Barbary;
Wieść z wieści się rodzi, trwoga trwogę wiąże,
Bliską i straszną burzą wszystko nam zagraża.

Izabella.

Nowoż ieszcze nieszczęścia Niebo na mnie zsyła!
Niewinnażby tę burzę na siebie wzruszyła?
Tyżbyś iey nie odwrócił, albo nie uśmierzył?
Nie, nie: skoro Seym tobie ster obrad powierzył,
O przeznaczeniach naszych jeszcze dobrze tuszę:
Któż lepiey zna odemnie twoię Polską duszę,
Twoie wysokie cnoty i męstwo niezłomne?
Niedawne są, i zawsze będą mi przytomne;
Te czasy, kiedyś tocząc za mnie boje krwawe,
Ocalił Syna Matce i Jagiełłom sławę.
Dopókim panowała wśród szczęścia i chwały
Tłumy przedniejszych Węgrów Tron móy otaczały,

Lecz kiedy, władzy losów uległszy surowey,
Wdowa z szczęśliwey Żony, tułaczka z królowey,
Z Synem jeszcze na ręku, łzy nie dotknięmi,
Błagałam o ratunek i Niebios i Ziemi,
Zostało mi nieszczęsny! obrońców nie wiele,
Grono mężnych Polaków i ty na ich czele.
Wszystko nam było sprzeczne, Miałeś w owey dobie,
Nie tylko Ferdynanda przeciwko tęż Sobie,
Lecz Rzym, Wiedeń, Woysk zdrady, rokosze Hetmanów,
I nad wszystko skaźniejszą pomoc Ottomanów.
Przecież nie strwaił Serca; Dziś mniey przykre chwile
Mamy i więcey wsparcia i przeszkod nie tyle.
Jesteśmy w śród pokoiu, na Oyczyzny łonie,
Boratyński przy łanie i August na Tronie.

Boratyński.

Stary żołnierz, mieć mogłem odwagę na woynie;
Ale burzliwem Seymem kierować spokoynie,
Możnych przemocy, chytrych podstępom zagrodzić,
Tyle przeciwnych zdań, chęci i widoków zgodzić
Jak trudne obowiązki są nad moie siły.

Izabella.

Kto kocha jak ty cnotę, komu Naród miły,
Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić!

Boratyński.

Szukaiące szczerze prawdy mogę jednak zbłądzić;
Lecz duszy moiey podła uległość nie zmaże;
Śmiele głowę na gromy Augusta narażę,
Wytknę mu nie równego z Barbarą małżeństwa;
Nie przyzwoitość, szkody, i nie bezpieczeństwa;
Wierny oyczyznie, prawom i Jagiełłów sławie,
Slepym żądzom powagę narodu zostawię;
I luba, w swych nadziejach Barbara zbyt śmiała,
Szanowney Izabelli względy pozyskała.....

Izabella.

Tak jest, tak, mam z nią przyjaźń, ta dla mnie jest chlubą.
Młodości moiey była towarzyszką lubą;
I dręczoney ciężarem stęsknionego bycia
Ona mi pierwsza uczuć dała słodycz życia.
Wówczas, gdy Car z potęgą północy i wschodu
Niósł oręż na zagładę polskiego narodu,
Oyciec iey, spiesząc z woyskiem na granicę Litwy
Doświadczyć wątpliwego losu walney bitwy,
W oczach moich Zygmunta temi żegnał słowy:
„Za kray, za ciebie, móy, nie oszczędzę głowy,
„Nie dowiesz się z ust moich o Polaków klęsce,
„Lub nie uyrzysz mię Królu, lub uyrzysz zwycięzcę.
„Lecz ma Córka jedyna, bez matki, bez braci,
„Niech w tobie znaydzie Oyca, jeśli swego straci.
Niestety! przewidziany cios jego nie minął.
Poszedł, stoczył bóy krwawy, zwyciężył i zginął,
Brat następca po bracie, spólnik jego sławy
Wrócił z smutnym tryumfem z tey chlubney wyprawy.
Nikt nie chciał widzieć wodza, zwycięzkich młodzieńców,
Łupów z namiotu Cara, ze krwi Cara jeńców;
Oczy wilna, całego zostały wlepione
W tę, którey Oycu Naród był winien obronę;
Jey młodość, iey uroda, iey łzy dodawały
Naszey stracie, boleśni, tryumfowi chwały.
Osłoniona żałobą, drżąca, zapłakana,
Przed poważnym Zygmuntem padła na kolana:
Łza litości zrosiła iego twarz sędziwą,
Podniósł ią z łagodnością, cieszył nieszczęśliwą,
I chciałby, bohatyra córka, Polsce miła,
Z iego własnemi Tronu nieodstępną była.
Wówczas ią poznał August: wówczas w niego wlała
Ten płomień, którym dotąd serce jego pała.

Wówczas i nasze złączył młodzieńcze umysły,
Związek nam słodszy co dzień, co dzień bardziey ścisły.
Uprzeyma przyiaźnią, w szczęśliwem ukryciu,
Pędziłam z nią naydroższe chwile w moim życiu.
A dziś gdy wystawioną widzę ią, niestety!
Na zapalczywość gminu, na zdrayców sztylety,
Ufaiąc w niewinność, w Augusta i we mnie,
Jażbym opuścić mogła, zdradzać nikczemnie?
Tyż mój obrońca byłbyś iey nieprzyiacielem?

Boratyński.

Jestem, Pani, praw stróżem i iey cnót czcicielem,
Ale drżę by z nią związki grobem się nie stały.
Świetnych nadziei Polski i Augusta chwały.

Izabella.

Czyż obca, przeznaczona do berła w kolebce,
Któréy pieszczoną młodość skaziły pochlebcy,
I duszę, niewolniczych panów zbytkami hardą,
Ku swobodnym Polakom napoiły wzgardą.
Tkliwey Polaków matki mieysce zaymie godney,
I czuć może większą miłość do kraiu od niey?
W domu Obrońców iego Barbara zrodzona,
Wzięła ią ze krwi Oyca, wzięła z Matki łona;
Ledwie zaczęła myśleć, iuż Polski wspomnienie
Słodki sprawiało w sercu nie mówiącym drżenie.
Tę miłość wychowaniem wzrastaiącą z laty,
Naykochańszych osób podwoiły straty:
Dwóch braci zgładził oręż, matkę żal po synach;
I Oyciec na zdobytych w krótce legł wawrzynach.
Pamięć ich uświęcaiąc iey dusza zbolała,
Na oyczyznę się z całą czułością wylała,
Mogłaż wstęp do iey serca znaleźć tronu pycha?

Dla Polski i dla męża Barbara oddycha.
W nim pokłada szczęścia Polski ufność całą;
W szczęściu Polski, cieszy się przyszłą męża chwałą;

Boratyński.

Pani, cnoty Barbary od ziomków są czczone:
Lecz sam że względ na cnoty nadaie Koronę?

Izabella.

Wiem ja że duma, próżność, zysk, bojaźń sąsiada,
Wyborem Żon dla Królów Rzpolicie włada;
Ależ te względy podłe, zniewolić by miały
Mądrego Króla, naród wolny i wspaniały?
Przyznaj że pierwszą dała koronę na świecie:
Mężczyzni dzielność, cnota i piękność kobiecie.
Dziś gdy los, czy Niebios Opatrzność nad nami,
Księżniczkę miłą z rodu, świetną przymiotami
Przeznacza nam za swoią dobroć, na rzędzie,
Czyż temu Boratyński sprzeciwiać się będzie?

Boratyński.

Uczynię co być świętą powinnością mniemam.
Prócz Boga, prawa, Oyczyzny na nic względu nie mam.
Mój wam poświęcałem i poświęcę raniej;
Lecz dla was przekonania mojego nie złamię.
Przebacz, jeśli mój upór serce twoie zrani.
Otóż Barbara wchodzi, zostawiam cię Pani.

Izabella.

Pewnie cię dobro kraiu na iey stronę schyli.

Scena II.

Izabella Barbara.

Barbara.

Ach! powiedz to łaskawa i w takiejże chwili
Zjawiasz się utęsknionej Izabello droga!
Kiedy mię niespokojność obawa i trwoga,
Kiedy się przeznaczenia mego szala waży,

Niebo mię wraca twoiey opiekuńczey straży.
Ach! ileż mię twóy odjazd nabawił boleści!
Ileż później o tobie rozsiewane wieści
Powiększały drżącego Serca niepokoie!
Ileż mi wycisnęły łez nieszczęścia twoie!

Izabella.

Wierzay mi, w łonie mego przemianach ustawnych,
W gmachach Królów, w pustyniach mem tułactwem sławnych,
W pomyślności, w niedoli, w blasku, i żałobie,
Wszystkie się myśli moie zwracały ku tobie.
Dziś odzyskuię, z wami nakoniec złączona
Szczęście, które mi była wydarła Korona.
Nic mię iuż nie rozdzieli z tobą, z Synem, z bratem,
Mieysce gdzie wy jesteście będzie dla mnie Swiatem.
Lat kilka, którem w obcey krainie przeżyła,
Dał mi żywiey uczuć jak Oyczyzna miła.
Dziś iey szczęście i moie będzie dopełnione
Gdy na twoich skroniach Polską ujrzymy Koronę.

Barbara.

Co! gdy w niespokoynościach, w udręczeniach, w trwodze,
Po niebezpieczeństw pełney postępuię drodze,
Gdy wsparcia i pociechy szukam na twém łonie,
Ty mówisz mi o szczęściu & mówisz o Koronie?

Izabella.

Tak ufam w słuszności niebios i w cnotę rodaków:
Naygodnieyszą Koroną dziś uwieńczy Kraków.
Skoroś pierwszy w Auguście roznieciła płomień,
Błysnął był memu sercu tey nadziei promień;
Lecz go rozproszył w krótce rozsądek surowy.
Oyca mego z Cesarzem widziałam umowy:
Iuż On miał od Elżbiety obietnicę ręki
Dla Syna, który skrycie ubustwiał twe wdzięki.
Samam się tey miłości przeciwiła otwarcie,
Chwiejącey się odwadze Brata niosła wsparcie.
Ileż razy gromiłem te łzy i wzdychania

Uwięzionego dzisiay początki kochania!
Wzrokieś tę moią trwogę poznałaś tajemną,
I przeciw Augustowi złączyła się ze mną.
W dzień spełnienia wzaiemney Królów obietnicy,
Gdy nas wszystkich powołał z Wilna do Stolicy,
Z sobą cię wzywaiącey odmawiaiąc Bonie,
Z żalem dworu zostałaś na swych krewnych łonie.
Rozdział ten duszy moiey długie przyniosł smutki;
Lecz szanowałam twego oporu pobudki;
Zwłaszcza że, czytać w sercu Barbary nawykła,
Iuż byłam twoie walki wewnętrzne przenikła.

Barbara.

Sądź jak niebezpieczeństwa były podwojone,
Kiedym, w tobie straciła pomoc i obronę.
Z nieszczęśliwą Sołomoscią walczyłam usilnie;
Lecz zostałam samotna i zostałam w Wilnie:
Mieysce, gdzie pierwszy pocisk utkwił w serce drżące.
Przeciw mnie wzbraiało przypomnień tysiące.
Opuszczonego miasta ten widok ponury,
Te bezludne ogrody, te milczące mury,
Wieść o związkach Augusta jego oddalenie,
Rozrzażały tłumioney miłości płomienie.
Niedość na tem, zawzięty los chciał moiey zguby
Ledwie zamiost przed Ołtarz święte August śluby,
Z tona rozpraszaiącey wydartszy się żony,
Wraca objąć nad Litwą rząd mu powierzony.
Na ten odgłos drżę, biegnę, ściskam stryia nogi,
I zwierzaiąc się moich udręczeń i trwogi
Błagam, by mię w głąb kraiu z swą zasławszy żoną,
Przed światem i Augustem chował utajoną,
Oddalam się, uciekam. W tak okropnym stanie
Dogodne moim smutkom znaydnę mieszkanie.
W głębi lasów, rozległych, dzikich i posępnych,
Na szumiącego Niemna brzegach niedostępnych,
Wznosi się gmach odwieczny, ogromny, ponury,
Wodą i wysokiemi opasany mury:

W tym to grobie xiążęcych, czas długi, zamkniona,
Próżnom chciała, ten pojźrz wyrwać z mego łona;
W pośród błagań do Twórcy i zatrudnień dziennych,
I wieczorów przewlekłych i nocy bezsennych,
Szukaiąc pokoiu i uleczenia rany,
Ścigał zawsze i dręczył obraz ukochany.
Ileż razy odwaga w mey duszy omdlała,
Czuła potrzebę wsparcia i ciebie wzywała:

Izabella.

Z tobą, z rodem, z oyczystym rozłączona krajem,
Częściey daleko do was wzdychałam na wzaiem.

Barbara.

W krótce smutna doszła wieść i w naszej ustronie
Że cierpienia skróciły wiek Augusta żonie.
Płakałam czułey, pięknej, łagodnej Elżbiety,
Wielkiey z rodu, z cnot większe maiącey zalety,
Wobec którey, ztona przepych i blasku wyrzekaney,
Kochaiącey Augusta, wzajem nie kochaney,
Dni swoie w samotności ciągnącey żałośnie,
I nakoniec gasnącey w samey życia wiośnie.

Izabella.

Czułam ięż nad tey śmiercią jam i ty bolejąc;
Lecz ta śmierć twą ożywić musiała nadzieię.

Barbara.

Na chwilę (: serca mego odsłonię i skrytość:)
Uśmieloney miłości ustąpiła litość;
Lecz rozwaga na srogą wydała katuszę,
Tak długiemi walkami zmordowaną duszę.
Tych śmiertelnych udręczeń spełniałam dwa lata,
Gdym przed zamkiem nagle uyrzałam twego brata.
Na czele twego Pułku, świetną stałą zbroyny,
Z moim Stryiem, z północney wracał wówczas woyny.
Jakież uczułam w sobie na ten widok drżenie!
Zapłoniłam się, zbladłam, utraciłam tchnienie,

Zaledwo mię śmiałe mogłam podnieść oko.
Na tę twarz w moim sercu wyrytą głęboko.
Na jego czole dumnem z pierwszego zwycięztwa,
Widziałam świtający dla Polski wiek męztwa.
A w uśmiechu łagodnym co serce porywa,
Szczęście przyszłe rodaków czytałam szczęśliwa.
Ach! jakże trudną wówczas było dla mnie chwałą,
Odrzucić jego miłość tak czystą i stałą:
Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanie...
Usłyszałam. Powinność przemogła kochanie:
Wielką słowy zniszczyłam nadzieię Augusta;
Lecz móy wzrok, móy głos drżący, zdradził moje usta,
Odtąd w rosnącey coraz miłości zapędzie,
Śledził mnie, szukał, ścigał, i znaydował wszędzie.
Same trudności zapęd jego natężały;
Wkrótce na swoią stronę skłonił ród móy cały;
Uzbroił się Stryiowskim przeciw mnie rozkazem:
Walczyłam z krwią, z przyiaźnią i z miłością razem.
Jeszcze mu przywodziłam na pamięć sto razy,
Oyczyznę, prawo, chwałę, Zygmunta zakazy;
Jeszcze byłam gotowa (ty dasz temu wiarę:)
Z uczucia naydroższego uczynić ofiarę:
Lecz na koniec Augusta rozkaz i cierpienie,
Śmierci nad głową jego rozpostarte cienie,
Przyszłe sieroctwo Polski, przyszłe o tron boie,
Łzy rodziców, jęk ludu, i zgryzoty moie,
Inną powinność drżącey wskazały Barbarze:
Uległam: naszą wiarę przyięły ołtarze.

Izabella.

Teraz ulgę, ściganey, bronią zapalczywego.
Przyniósł mi wówczas odgłos: że jesteś szczęśliwą!

Barbara.

Śmierć Zygmunta nad którą płacze Polska cała,
Nad to krótkie dni szczęścia moiego przerwała.

Kiedy August w naycięższey pogrążon żałobie,
Jeszcze oddawał smutną cześć na Oyca grobie,
I z bojaźnią przyjmował panowania brzemię
Po Królu, co pół wieku nasze wsławiał ziemię:
Drżąca o męża losy, pozostaię w Wilnie,
O to go tylko jeszcze błagałam usilnie:
Żeby mię nie okazał blaskiem majestatu,
I szczęścia swey Barbary nie ogłaszał światu;
Kiedy powrotu iego czekam niecierpliwa,
Niespodziany mię rozkaz do Stolicy wzywa.
Drżąc żegnam drogich, wszystko nieszczęście mi wróży;
Smutną mi wieść przynosi każdy krok podróży,
Z trwogą przybliżam się do nieznanego miasta,
Na widok iego murów przelęknienie wzrasta,
Wjeżdżam. Tłum ludu niemy otacza mię wkoło,
Każde oko mnie śledzi, każde grozi czoło.
Przecóż mogłam zasłużyć na ziomków nienawiść?
Jeśli w nich blask móy przyszły wczesną rodzi zawiść,
Zrzekam się go: żyć pragnę nieznajoma światu,
Mniey ziomkom nienawistna, milsza twemu bratu.
Ach czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony,
Dla Siostry Izabelli, dla Augusta żony!

Izabella.

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi.
Stałość dziś równie tobie, jak i nam przystoi.
Serce Króla przyspieszyć twóy tryumf kazało;
Dokona on szczęśliwie, co rozpoczął śmiało.
Już Litwa, Polsce, cnoty ogłasza Barbary;
Czoło mężów popiera Augusta zamiary:
Za nim jest woysko, większa Senatu połowa,
Zebrzydowskiego stałość, Kanclerza wymowa:
Nadewszystko Tarnowski, mądra iego rada,
Działaniom Tronu cechę doyrzałości nada.

Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczaiów;
Lecz kocha Króla, pragnie spokoyności Kraiów:
Mężów, co mię wspierali na Węgierskim Tronie,
Doświadczoną gorliwość i za totą skłonię;
Wodza ich, co przy zdaniu swém upornie stoi,
Znam mocą; a Barbara cnoty się nie boi.
Lecz równie jest nadziei, przeszkód ci nie taię:
Nowy związek w Stolicy na Króla powstaie;
Podnieca go zapewnie Wiednia pomoc skryta;
Bona jest głową iego, a ramieniem Kmita.
Mniey straszne są nikczemnych swowolników tłumy,
Bona jest naystraszniejszą. Któż nie zna iey dumy?
Wszyscy złotu iey służą, iey zemsty się boią,
Iey zręczności, iey... niecnoty! ona matką moią!
Ale niebo za nami, nie trwożmy się niemi.

Scena III.

Bona, Barbara, Izabella.

Bona. (do Barbary.)

Tyżeś tu! z moią córką! przed moim obliczem?
I iakimże się czołem narażasz zuchwale
Na gniew twoiey Królowey i na Matki żale?
Ty, co z cieniów sieroctwa i ze smutków łona,
Do blasku względów moich nagle wyniesiona;
W mieysce wdzięczności, podstęp knuiesz przeniewierczy,
W pierś co cię ożywiła, wlałeś iad morderczy!
Ty, podła zwodzicielko! poddanko zuchwała!
Coś mego syna w miłość podeyściem wplątała:
W miłość, co go w dniu iednym pozbawiła chwały,
Iaką lat kilku cnoty były mu zjednały!
W miłość niegrzeszną, której wieść serce rozdarła
Konaiącego Oyca, i grób mu otwarła.
Śmierci tey, która Polskę nabawia rozpaczą,
Która zasmuca trony, której ludy płaczą,
Tyś pragnęła. — ty iedna, z tey śmierci się cieszysz:
Cel wszystkich twych i zbrodni, tron iuż osiąść spieszysz.

Nie spiesz się. Umarł Zygmunt, ale Bona żyje;
Ja to pasmo zdrad ciemnych przed Światem odkryję.
Te wątłe ślepey dumy budowę obalę,
Ciebie oddam zgryzotom i Syna ocalę.

Barbara.

Nie, Pani. Zgryzot serce nie dozna Barbary:
Nie uydę prześladowań, lecz nie godnam kary.
Próżno się zwyrzutami zbrodni moich szczycą,
Ja się do nich nie czuię i ty im nie wierzysz.
Los, tron i moie życie w rękach może Bony,
Lecz upodlić nie zdoła nikt Augusta żony.

(Barbara Odchodzi.)

Bona (do Jzabelli.)

I tyż, coś się z miłości dla twey krwi wyzuła,
Na matki, brata, własną zniewagę nieczuła.
Śmiesz milczeniem Barbary dumę ozwetować?

Jzabella.

Śmiem matko! nad niewinney losem się użalać.
I onażby to mogła tronem się omamić,
Upodlić się podeyściem, niewdzięcznością splamić?
Zasady iey są Święte, Szlachetne, nie zmienne,
A iey Serce tak czyste, jak to Światło dzienne.
Którejże córa Króla, lub Królowey Świata,
Śmiełabym powierzyłabym Szczęście mego brata?
Ach! gdyby te trzy moie mogły... ale nie, nie,
Widzę twóy wstręt na Samo Barbary wspomnienie.
Pozwól przynaimniey córce....

Bona.

Idź, córko odrodna!
Nie maiąca cnót przodków, chwały ich niegodna!
Umysł twóy pospolity, Słaby, i Spodlony.
Nigdy mi się nie zdawał zdolnym do Korony:
Z mey Sławami dziś wyzuta, kmiej zdradę nikczemną,
I za swoią Barbarę, jeśli Śmiesz, walcz ze mną.
Precz mi z oczu:

Scena IV.

Bona. (Sama.)

O hańbo! o srogie męczarnie!
Barbara z gróźb się moich urąga bezkarnie;
Syn mię unika, córka na mnie się sprzysięga!
Gdzież moja dawna chwała, znaczenie, potęga?
Zatżo co wśród powodzeń, tryumfów i czci,
Dzieliłam tron z naymiększym królem lat trzydzieści,
Ja, com w Seymach, w Obozach, w Senacie w Kościele
Postawiała stworzenia rąk moich na czele,
I przez dary, przez postrach, przez tajemne wpływy,
Jednem skinieniem wiodła ten naród burzliwy;
Dziś, krasząc tyloletnich trudów korzyść całą
Mam ciérpieć wyżey siebie Barbarę zuchwałą?
Mam, niewolnica z Matki, z Królowey poddana,
Wzgardzona w kraiu własnym, w obcych zapomniana,
Czołgając się przed tymi, co drżeli przede mną,
W smutkach i poniżeniu wlec starość nikczemną?
Stać się miłości syna płochego igrzyskiem,
Ofiarą nieprzyjaciół, świata pośmiewiskiem?
Ale czegóż się lękam? Nie jestemże Boną?
Nie, wolęż raczey umrzeć niżli żyć wzgardzoną?
Tak jest. Nim umrę jednak, wprzód swego dokażę:
Odepchnę ją od tronu, lub go krwią iey zmażę...
Jey śmierć... Monty... moy rodak... przy boku Barbary...
Zręczny, chciwy, i pewien że uniknie kary...

Scena V.

Bona, Kmita.

Bona.

Cóż więc Kmito? ów senat z narodu wyborem
Czegoż swoim na Królu dokazał oporem?
Gdy my czas drogi, krótkim przeznaczon obradom,
Poświęcamy namysłom, pogróżkom i swadom,
I sprowadza Barbarę, mianuie swą żoną,
Mieści w zamku, i w królu ozdobi koroną.

Nie król to jest niezgiętym, iak go Seym ogłasza.
Smiałym go uczyniła nie dotkniona wasza.
Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą?
Poślubioną ciy czemuż nie chełpił się wiarą.
Czyż oyciec, co go kochał, król co mu rozkazał,
Więcey poszanowania, i trwogi mu wrażał,
Niż Senat, co rzymskiemu równa się w swey dumie,
Niż naród, który jeszcze wolnym się rozumie?
Wolnym! po cóż brzmi w ustach to wolności hasło.
Gdy przywiązanie do niey w sercach iuż wygasło?
Wyrzeczcie się iey raczey, stracie w iedney chwili,
Ten skarb, który przodkowie krwią swoią zdobyli.
Obranego Monarchę, uznaycie za pana;
Pozwólcie niech wam iego królnie poddana;
Sam idź, szukay też łaski przy iey majestacie,
Z którąś niegdyś iey oyciec przodkował w Senacie.
Idźcie, i czołem bijcie waszey Pani nowey,
Stańcie się godni takiey, jak ona królowey.
Niech krewnych Barbary i służalców zgraia,
Co każą serce króla, pochlebstwy upaia,
Otoczy tron, i pierwsze posiądzie urzędy,
A stary wódz u progu niech żebrze o względy;
Nadzieie zasłużonych, te rozległe włości,
Niech się staną zapłatą ulegań, podłości;
Ów co wyrocznią króla, dworu jest pół-bogiem,
Wiecznym Bony i wszystkich przyiaciół iey wrogiem:
Dumny Tarnowski niechay rozkazanie Kmicie.

Kmita.

Nie, Pani, wolność dla mnie milsza iest nad życie.
Wiem ia, że w tey tak ważney dla narodu chwili,
Jak ty, tak wszyscy na mnie oczy obrócili.
Chwalebna twa gorliwość, lecz próżna obawa,
Skrócę młodego króla przywłaszczoną władzę:
Utrzymam godnie ludu i Senatu prawa.
Wszystkom wcześnie przewidział wszystkiemu zaradzę.

Milczy Seym, lecz pomocy skrycie mi użycza:
Stałaną burzę poprzedza ta cisza zwodnicza.
Sam król popędliwością, ściągnieniem Barbary,
Jątrzy naród, i wspiera gorliwych zamiary.
Przym zezwala na rozwód, lub rozwodu wola,
Za rozwodem polskiego jest głowa kościoła.
W Senacie, w poselskiey izbie, w namiotach żołnierzy,
Wystańców orszak ducha zbawiennego szerzy.
Wczesnie na przewidzianą gotuję się woynę
Ściągam skrycie z Powiatów Szlachty hufce zbroyne.
Zwiększaią ich liczbę dworców naszych woiownicy,
I mieszkańcy rzędzoney przezemnie stolicy.
Wszyscy są wierni tobie, oyczyznie, i sławie;
Będą walczyć podemną i w narodu sprawie.
Dla oparcia się ślepym Augusta zapędom,
Maiącego poświęcić kraj młodości błędom.
Jakiż jest potężnieyszy, jakiż świętszy sposób,
Na ten związek szanowny pierwszych w Polsce osób.
Przeciw sile, przy prawach obstaiących śmiele,
I własną króla matkę maiących na czele?
Tak Pani, król niegodney musi zrzec się żony,
Albo stronnie Jagiełłów zostanie strącony.

Bona.

Matką jest, mogłażbym chcieć upadku syna?
Za cóż go karać? miłość jego cała wina.
Wróci nad sercem swoiem oyców panowanie,
Jeżeli oddaloną Barbara zostanie.
Uwieźmy ią: ten zamysł uda się nam snadnie
Niech ią przegrodzą Tatry nim się zbyć zapadnie.
Karol władnący berlem zachodniego świata,
Przeznaczaiąc królowi córkę swego brata,
Ukryje zwodzicielkę w swych państwach obszernych
I jak Cesarz, nagrodzi przyiaciół mu wiernych.

Ja podam środki, złoto trudności przełamie,
Uwożących zasłoni bohatyrasami.
Tak; ty sam przyjm na siebie tę ważną wyprawę:
Powróć Króla ojczyźnie, a Królowi sławę.

Kmita.

Co? ja! pierwszy urzędnik, naczelnik Senatu,
Stróż pokoju w stolicy, Stróż praw majestatu,
Miałbym sam być przywódcą gwałtu i bezprawia?

Bona.

Nie jest praw gwałcicielem, kto ojczyznę zbawia.
Sam okrytego chwałą nie narażasz czoła;
Jedno twoje skinienie wszystko sprawi złota;
Rycerze poświęceni swojemu wodzowi,
Imię twe, łaski, rozkaz wypełnić gotowi.
Ja szlachta...

Kmita.

Wszyscy wodza swojego są godni,
Polak nie jest zrodzonym do nikczemnej zbrodni.
Jeżeli Karol usług tak podłych wymaga,
Niech praca mierników jego wstawi się odwaga.
Okazać ją dla ciebie ja będę miał pole
W szeregach Wojowników, w Senatorów kole.

Bona.

Czyń jak chcesz. Znam twą przyjaźń, spokojną będę.
Trzeba, takim jak Kmita, wskazywać drogę.

(Kmita odchodzi.)

Potrzebny mi do czasu, wspierający mnie chwałą.
Sama go ku przepaści wtrącę nierozważna śmiałą.
Wiem, że nie mnie, lecz własnej dogadza on
Lecz Bona pysznych węży i ukarać umie.
Dziś, płaszczyć mi się będzie ta dusza wyniosła,
Idźmy Austryjackiego wyrozumieć Posła;
Zgodne są wasze, z memi Króla zamiary;
Pozbędziemy się kochanej od Króla Barbary;
Katarzynę powtórnie osadzimy na tronie;
Z czasem ona i Cesarz służyć będą Bonie.

Lecz głaszczemy jego dumę, że przez córkę brata,
Mieć będzie wstęp do Polski, jak ma do pół świata,
Tak każdy swóy cel maiąc, niech mnie dogadza,
I sam siebie zwodzi myśląc, że mnie zdradza.

AKT DRUGI.

Scena I.

August, Ministrowie, Straż.

August.

Wy rządu naczelnicy, wodze, Senatory,
Sługi praw, swobód Stróże, narodu podpory,
Przez których głos i ramię August Polską włada.
Spełnijcie co uchwalił Król i Wielkorada.
Ty... day odpowiedź posłom północnego Cara,
Że nas płonna Soiuszów nie złudzi ofiara.
Niechay wprzódy zrzucony pod iarzmem poddaństwa
Wróci Smoleńsk, od mego oderwany Państwa,
Wówczas, może mu nie być pokoy odmówiony;
Wówczas może krwi związek nasze łączyć trony,
Zbrać pod słodkiemi berłem naszey Katarzyny,
Nie podległych Polaków z bitnemi Rusiny.
Ty... przybyłym książętom z Rygi i Mitawy,
Króla i Seymu wyrok idź odnieś łaskawy:
Maiąc nagląd na ich walk, prośby i pokorę,
Te kraie, pod opiekę berła mego biorę.
Niech na imię Augusta w pokoiu i chwale
Wilhelm Inflanty rządzi, Gottard Semigale.
A odtąd ich potęga moia ubezpieczy
Od napaści Zamorców, i Sciennikow mieczy.
Ty... Sieniawskiemu poślij rozkaz państwa stanów

Żeby woyskiem strzegącem granic Ottomanów,
Podłego wiarołomcę lennika Stefana,
Co wzrzekł się oyców Boga, zdradził święco pana,
Strącił z hołdowniczego nam Wołochów państwa,
A znanego Polakom z wierności i męztwa
Wzniosł Alexandra. Święta zawiązał go przysięgą,
Pod gromów Stambułu Polską wspart potęgą.
Ty... idź; Książęt dzierżących Prusy i Pomorze
Obwieść niech ay na moim dziś stawią się dworze;
Iż dzień, który Augusta szczęściu poświęcony,
Ma uwieńczyć koroną czoło iego żony.
Swoim blaskiem świetności przyczyniaiąc nowey,
Niech razem z swoim Królem złożą hołd Królowey.
Rozkazów tych żołnierom rychłe wykonanie.
Idźcie, niech straż odeydzie. Tarnowski zostanie.

Scena II.

August, Tarnowski.

August.

Przyszedł nakoniec moment dla mnie upragniony,
Gdy ciężką składaiąc powagę korony,
Mogę ciebie powitać po długim rozdziale,
Z przyiacielem serca mówić poufale.
O ty! któryś mi dawał wzory i nauki
Trudney boiów, trudnieyszey panowania sztuki,
Ty, coś mię natchnął cnoty i sławy zapałem,
Ty, którego po oycu, naywięcey kochałem.
Ach! czemuż, gdym dotknięty ciosy nayokropnieyszemi,
Stracił, com naydroższego posiadał na ziemi;
Gdy mię żal móy obarczył i berło dwóch ludów,
Nie mogłeś wówczas dzielić moich łez i trudów!
Chciałeś być, mimo wiekiem osłabione siły,
Gdzie nam niebezpieczeństwa naywiększe groziły,
Gdzie Tataryn, Zygmunta śmiercią ośmielony,
Chciwe łupów i mordów rozpuszczał zagony.
Dopiero wybawiwszy przeciązkłe [illegible] podole,

Wracasz o państwie radzić w prawodawczym kole.
Jakiż tu Opiekuńczy Anioł ciebie zsyła!
Nigdy mi potrzebnieysza twa pomoc nie była.
Co mówisz? Gdym iuż królem i zawsze i wszędzie
Obecności Tarnowskiego potrzebną mi będzie.
Nie, nic nas nie rozdzieli. Mam jeszcze nadzieję,
Że świetne szczęście Polski wróci się kolęie,
Gdy ten, co się iey losom opiekuie w Niebie,
Odzywaszy Zygmunta zostawia mi ciebie.
Od twoiey dziś mądrości wsparcia tron móy czeka;
Szczęściem królów jest przyiaźń wielkiego człowieka.
Prawdziwe serca Augusta dla ciebie wylewę;
Bądź mi Oycem, ia oycem narodu zostanę.

Tarnowski.

Co, Panie! twoia dusza mocy się udzieliła!
Jesteś królem, i kochasz jeszcze przyiaźń miłą!
Łzę radości napełniasz jeszcze starca oko,
Który iuż myślał, w żalu pogrążon głęboko,
Że jego całe szczęście i nadzieja cała,
W grobie razem z Zygmuntem, zamkniętą została.
O ty! Osieroconych nadzieio jedyna,
Auguście, ty utrzymasz sławę jego syna;
Te wylania się twoie, te gorliwe chęci,
Te łzy, któremi składasz hołd Oyca pamięci,
Wskazuią w tobie duszę królowania godną,
I są rękoimią szczęścia Polski niezawodną.
Ach! nie ostygay nigdy w tym świętym zapale,
I panuy tak chwalebnie, iak myślisz wspaniale.
Niechay król królów twoie przedsięwzięcia sdzieli,
I długo da ci zbierać prac twoich korzyści!
Wszystko ci sprzyia z sercem zrodzony do cnoty
Łączysz męstwo Rycerza i Króla przymioty;
I porządek i rząd w Litwie młodość twoią ustawił.
Oyciec po długoletnich trudach ci zostawił:
Kray rozszerzony, żyzny, ludnieyszy, spokoyny,
Woysko wierne, waleczne, nawykłe do woyny.

I dziedzictwo ci droższe niżli to oboie,
Przywiązanie narodu i przykłady swoie.
Dotąd po nim łzy ludu płyną. Panie!
Oszacuy ie, powinno twoie panowanie;
A jeśli być nie może Zygmunta zapomniany,
Niech pod tobą nie czuie Polska króla zmiany.
Ten jest Panie cel główny twoiego zawodu.
Przysiągłeś w obliczu Boga i narodu...

August.

Ach! jeszcze przysięgam tobie przyjacielu,
Że mając tylko dobro Polaków na celu,
Nie przestanę nigdy być wiernym twoim radom,
Swiętym państwa ustawom i oyca przykładom.

Tarnowski.

Wiem ja, że twoia dusza tkliwa i wspaniała
Chce uszczęśliwienia ludu swego pragnąć,
Lecz jakże rzadko ciągła wytrwałość iest w wieku!
Na jakież wystawiony burze wiek młodzieńczy!
Ileż pomyśl zwodniczych ma nayważniejsza władza!
Tak często z drogi cnoty jeden błąd sprowadza!
Ileż walk, trudów, cierpień, ofiar, i przymusów,
Kosztuje sięgnąć wieniec Trajanów, Tytusów!
Ten, komu milionów oddana opieka,
Równie być winien cnotą wyższym nad człowieka;
Musi często poświęcać narodu potrzebie
Naydroższe skłonności serca i zrzec się sam siebie.
Miałżebyś ty tej odwagę...?

August.

Tak jest, mam ią stałą:
Spełnię wszystko co zmoią zgodnem będzie chwałą
Wszystko, czegoby tylko kray przez twoie usta
Słusznie dla szczęścia swego żądał od Augusta.
Lecz się nie boię, tak iest, tego się nie boię
Żebyś ty mi wydzierał ukochaną Barbarę moię,
Tyś co był dla niey wsparciem, pomocą, obroną,
Tak Anioł pocieszyciel od nas upragniony;
Którego od przesądów gminnych umysł wolny,
Móy wybór i iey duszę sam cenić iest zdolny;

Któryś się cieszył, wspierał w nieszczęściach, w żałobie.

Tarnowski.

Oddaię chołd cnocie, przymiotom, osobie.
Księżniczka, którey mężny ród wdzięków się wstawił.
Którey oyciec chwalebną śmiercią naród zbawił.
Chlubna siostry przyjaźnią i brata wyborem.
Jest zapewne płci swoiey ozdobą i wzorem.

August.

Ach! znać ią: z nią żyć, myśli iey przenikać trzeba,
By wierzyć, jak do bóstwa zbliżyły się nieba.
Ta postać co zachwyca i zniewala razem,
Jeszcze słabym iey duszy iest pięknej obrazem:
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech i ta twarz czarowna,
Jey dobroci Anielskiey jeszcze nie wyrówna.
Gdzie-kolwiek zwróci jasne i łagodne czoło,
Ulgę, radość i szczęście rozlewa wokoło.
Sama urok kochania zdolna jest utrwalić,
Wznieść duszę, podbić rozum, i serce zapalić.
Jey życia jest potrzebą cnoty, miłość święta,
Namiętnością jest przyiaźń iey głosem natchnięta,
Uprzeymość bez granic, Szczerość i zbytek tkliwości.
Są tey wyniosłey duszy niedoskonałości.
Gdyby mi dziś wybierać jeszcze było trzeba,
Gdyby pierwszy raz widzieć dały mi się Nieba,
Ty, co ią znasz, ty, pełen czci cnotom iey winney,
Życzyłżebyś mnie żony, Polsce matki inney?
Cóż gdy związani...

Tarnowski.

Te związki...

August.

Są prawne, są święte,
[illegible] chyba moich dni będą przecięte.
Nic nie zdoła do podłey zniewolić mnię zdrady,
Łzy Matki, wyrok Seymu, twoie nawet rady.
Lecz ty, coś wlewał we mnie twą cnotę surową,
Sam żebyś mnie gorszącą skłaniał dziś namową,
Abym tę, co się dla mnie poświęciwszy cała,
Swóy byt, swóy los, swą sławę wszystko mi oddała,
Skazuję na nieszczęście, rozpacz i sromotę.

Za to karał, że w mą świata wierzył cnotę?
Byłżeby godzien twego szacunku i serca
Król gnębiący niewinność i mąż przeniewierca?
Ale nie: ufam twojey mocy i przyjaźni,
Ty pochwalisz mą stałość, uśmierzysz me bojaźni,
Ubezpieczysz niewinność, zwyciężysz przeszkody,
I pod stopy Barbary schylisz dwa narody.

Tarnowski.

Gorliwości mey królu doświadczysz w potrzebie.
Nie lękay się bym ofiar wymagał od ciebie,
Jeżeliby dobro ludu i Augusta chwała
Nie zamiany po sercu twoiem wymagała.
Mniey się jeszcze spodziewaj mego podtakania.
Barbara jest twą żoną, jest godną kochania:
Gdyby jednak te związki być miały powodem
Woyny ziomków z ziomkami i króla z narodem,
Gdyby ci Polacy zuchwali mieli śmiałość....

August.

Wówczasbym władzą moią skarcił ich zuchwałość;
Wówczasbym ich nauczył jakiey kary godni,
Poddani, którzy króla zmuszaią do zbrodni.
A jeżeli się targnie na mnie broń ich śmiała,
Jeżeli trzeba będzie aby się krew lała;
Któryż mocarz wzniosł oręż dla słuszniejszey sprawy?
Będę bronił Barbarę, bronił moiey sławy,
Praw męża, praw monarchy, praw samego Boga;
Dosięgnie wiarołomców tego pomsta sroga,
A jeżeli zwycięztwo zbrodni przeznaczone,
Wolę paść z ręki zdrayców, niż sam zdradzać żonę.

Tarnowski.

Królowa wchodzi... Pozwól...

August.

Idź, idź na obrady:
Wyrozumiey umysły, uprzątnij zawady:
Tobie mojego szczęścia poruczam staranie.

Scena III

August. Barbara.

Barbara.

Wszędy cię niespokoyność moia ściga, Panie:
Odtąd jak drżącą w mury te wstąpiłam nogą:
Wszystko mię okropnością przeraża i trwogą.
Bezpieczniejsza na chwilę gdy ciebie oglądam,
Ledwo cię stracę z oczu, znowu widzieć żądam.
Nawet gdy zwracasz na mnie wzrok twóy rozczulony,
Czarne przeczucia, truią szczęścia twoiey żony:
Wszystko mi wróży bliską losów moich zmianę,
Wszystko... że się na zawsze z Augustem rozstanę.
Ale po cóż te lube mieysca opuszczałam,
W których pierwszy raz słońce i ciebie ujrzałam,
Gdzieśmy złączyli serca i jestestwa swoie,
I gdzie tak szczęśliwemi byliśmy oboie?
Tu... w którą stronę spoyrzę, w którą zwrócę kroki,
Same zastraszaiące rażą mię widoki:
Wszędzie na nowych twarzach czytam smutek blady,
Wszędzie szemraiących się spotykam gromady.
Ród mój o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa,
Tarnowski mię unika. Bona mi zagraża.
Twa siostra co chce moię ożywiać nadzieię,
Uczy mię przez łzy częste, które leię skrycie.
Że sama okropności dla mnie przewidywa,
Którym zabiedz nie może iey przyiaźń gorliwa.
O! ty nayczulszy mężu, ty kochanku drogi,
Władco moiego losu, celu moiey trwogi,
Nie odstępuy Barbary, ośmiel duszę moię:
Ja nie życia, lecz ciebie utracić się boię.
Jeżeli trzeba umrzeć, umrę nie zachwiała,
Lecz pozwól bym na twoich rękach umierała:

August.

Co mówisz? żyiemy razem, i żyiemy dla siebie.
Jakbym cię nie obronił? jakbym przeżył ciebie?
Lecz pocóż niepewności mękę ciągle wznawiasz?
Kocham cię i Panuię. - a ty się obawiasz!

Niech się przeciw nam ziemia i piekło sprzysięga,
Żadna iuż nas rozłączyć nie zdoła potęga.
Dzień ten niebezpieczeństwa, będzie dniem radości,
Trynfem twoiey cnoty, tryumfem miłości.
Dziś twoią piękne czoło koroną ozdobię,
Lub życie za ciebie, którem winien tobie.
Dziś dwa narody będą świadkami twoiey chwały,
Dziś o szczęściu Augusta świat się dowie cały;
A jeśli dotąd Bona śmie grozić Barbarze,
Jeśli cię nie chcą obey uznawać Mocarze,
Jeśli cię Seym przeraża powagą surową;
Jutro uklękną wszyscy przed Polską Królową.

Barbara.

Ty myślisz, że mnie może być miłą ta chwała,
Którąbym z narażeniem dni tych nabywała?
Gdy niebo pozwala twe serce posiadać,
Nic iuż nie mogę zyskać, a wszystko postradać.
Zdołaż który z śmiertelnych, zdałaiąż niebianie,
Pomnożyć moie szczęście i moie kochanie?
O mężu! jeśli moie łzy cię zmiękczyć mogą,
Opuść ten zamysł, odwróć tę nawałnią srogą.
I pozwól, niechay w moim szczęśliwa ukryciu,
Nie drżę o wszystko co mam naydroższego w życiu.

August.

I iaż mógłbym ukrywać światu bez sromoty,
Tyle doskonałości, powabów, i cnoty!
Jażbym zniósł żeby na tron nie była wzniesiona.
Przyszła matka Jagiełłów i Jagiełły Żona?

Barb.

Błagam cię więc, przynaymniey odłóż te zamysły,
Pozwól niech czas wzburzone ostudzi umysły.
Niechay mię naród pozna wprzód nim da wyroki,
Czym warta z tobą dzielić ten stopień wysoki:
Niechay pierwsze panowania twoiego lata,
Odkrywaiąc tę boską duszę w oczach świata,
Nadzieją w lud kochaniem twoią zwyciężony,
Że ta którą ty kochasz jest godną korony.

August.

Nie... dziś... umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby:
Sama zwłoka byłaby krokiem do twej zguby.
W krótce mem ulegaiąc Dumniejsi poddani,
Jawny rokosz podniosą przeciw swojej Pani:
W krótce przed ich zuchwalstwem w ciemniach się kryiącą,
Od tronu mojego i od łoża mojego odtrącą.
Albo ich wszystkich... mogę wspomnieć bez zadrżenia?

Barbara.

Mężu: niech wszystkie na mnie zwalą się cierpienia,
Niech naród na mnie samą zwróci miecz swój mściwy;
Ale niech August żyje, niech będzie szczęśliwy.
Jakiż ludzi mojego potrzebuje życia?
Skazana ciężar smutków dźwigać od powicia.
Z odwagą przyjmę niebios wyroki surowe;
Lecz zmożesz byś ty za mnie się narażał głowę?
Zmożesz by moie smutne losy tamowały
Bieg świetny Bohatyra w samej wiośnie chwały?
Którego dwa narody oycem swoim głoszą,
Który był ich obroną i ma być rozkoszą?
Ach! opuść nieszczęśliwą.

August.

I samaż chcesz...?

Barbara.

Panie!
Widzisz łzy moie... przebacz mi to obłąkanie,
Nie opuszczay mnie... Giniemy albo żyjmy z sobą.

Scena IV.

Bona. August.

Bona. (do Barbary.)

(Do Augusta.)

Zostaw nas. Chcę na chwilę mówić sama z tobą.
(Barbara odchodzi.)
Zbliż się Synu i Matki posłuchay cierpliwie.
Szczerą i śmiałą mową może cię zadziwię.
Nie przerywaj mi jednak maiąc to na względzie,
Że ten móy głos do ciebie ostatni iuż będzie.
Ledwieś objął na grobie Oyca panowanie,
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam się zmianie.

Już od moich uścisków powoli odwykasz,
Taisz mi swe zamysły, moich rad unikasz,
Ubierasz się na niego znaczenia ostatki.
Masz nawet w podeyrzeniu przywiązanie matki.
Co mówię? pochlebnicy chcąc twe serce skazić,
Śmieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić.
Niewinna, nie śmiem powstać na obronę swoję,
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję:
Moich tobie dobrodzieystw nie będę wyrzucać;
Na cóż się mam zawstydzać i siebie zasmucać?
Nie przychodzę tem bardziey łaski twoiey żebrać,
I to co dał twóy Oyciec, możesz mi odebrać.
Godnieysze ma pobudki kroku swego Bona:
Czy kochana od ciebie, czy nienawidzona,
Matką jestem; na tysiąc śmierci biegnę śmiała,
Bym w przepaść lecącego syna zatrzymała.
Lecz jeśli dusza twoja na głos prawdy głucha
Z ust ci niemiłych rady zdrowey nie usłucha;
Wziętam już przed się zamiar i tego nie zmienię:
Nie będę dłużey patrzyć na syna zhańbienie.
Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany.
Dziś usłyszę odpowiedź twoię Państwa stany
Która, twoich przeznaczeń szalę ustanowi.
Długoś taił twą miłość mnie i Zygmuntowi
Sam poddankę niegodną wiecznych związków sądził,
I błądząc sam przynaymniey czułeś to żeś zbłądził.
Teraz mówisz żeś zawarł śluby z nią tajemne.
Czy tak jest lub nie, w spory nie wchodzę daremne:
Łatwo się uwieść dać młodości nie ostrożna,
Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można.
Dziś dopiero twóy upór występnym się stanie;
Okropne jego skutki zważ i zadrzyj na nie.
Zaklęć i też Rodziców nie wspominam tobie;
Na matkę mało zważasz, a oyciec już w grobie.
Wymownieysze od moich wystawią ci usta
Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta.

Weisz

Wiesz jak się nań Sąsiedzkie oburzają trony,
Wiesz że krwią i przyjaźnią z nami połączony,
Cesarz chce z Izabellą dzielić tron zachodu,
Jeżeli ty Jagiellonie sam nie splamisz rodu.
Wiedz jeszcze (co mi teraz powierza tajemnie)
Że córkę swego brata daje ci przezemnie.
Mamże ci świetność tego wystawiać małżeństwa?
Znasz ją sam. Waż korzyści i niebezpieczeństwa.
Smutnym Ojca twojego naucz się przykładem:
Jak staranna z tak potężnym nieprzyjaźń Sąsiadem.
Cóż on zyskał ślubnemi pierwszej żonie więzy:
Że nad krewną cesarską przeniósł swą Barbarę?
Postradał sprzymierzeńca, ściągnął na Koronę,
Dwie woyny, Austryacką zemstą podżegnione;
Walczył odmiennem szczęściem i nierówną mocą
Lat cztery nieprzerwanie z wschodem i z północą.
Okrył kwiatem swej młodzi utarczek plac krwawy.
Stracił Smoleńsk, i swojej nadwerężył sławy.
Nakoniec z rostropności, z musu, czy z bojaźni,
Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni;
I w murach Wiednia pokój umawiając przerwany,
Podwójnym związkiem Słowian połączył z Germany.
Odtąd zażył dopiero dni szczęścia i chwały,
Które mu Ojca ludu imię przyznały.
Lecz błądzisz jeśli mniemasz że podobna wina,
Równeby tylko klęski ściągnęła na syna.
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,
Twój wstęp do królowania baczności wymaga.
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje:
Za nim były zasługi; za tobą nadzieje.
On zaślubił księżniczkę udzielnego Państwa,
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa.
Naówczas Król Czech i Węgier był z krwi Jagiellonów,
Dziś brat Cesarza obu posiadaczem tronów.
Maxymilian tylko był Germanów głową;
Karol dziś nad Europą panuje połową.
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbiło,
Polsce ziem nieprzyjaciół, bez rządu przybyło.
Wamieś więc [illegible] dola,
I wybieray opiekę lub zemstę Karola.

August.

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję;
Ofiary jego niechcę, zemsty się nie boję;
Sojuszom i przyjaźni dochowam mu święcie,
Lecz jeśliby miał kiedy dumne przedsięwzięcie
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,
Do odparcia napaśnej gotów jestem wojny.

Bona.

Toż ci Rusinów, Szwedów i Tatarów mało.
Teraz na bój z Germany narażasz się śmiało?
W coż ufasz? Przez małżeństwo coś nowo skojarzył.
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kraj obdarzył?
Nie; i owszem z monarchów dawniej Polsce chętnych,
Zrobiłeś nie przyjaciół, albo obojętnych.
Związki te więc gorliwość ziomków ci zjednały?
Nie; przeciwko nim naród oburza się cały;
Kryjesz się nieszczęśliwy! w cieniach twego domu,
Od grożącego tobie w dali obrad gromu;
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,
Kto z nich pierwszy na miecz twój narażęże głowę.
Prawa Polaków, sławę Jagiełłów ocali,
Zgładzi wstyd króla, księżki od kraju oddali.
Jakiż opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz królowę dwom narodom wolnym?
Czy żelaza do tego użyjesz, czy złota,
Podłości lub tyraństwa oznaka ciż sromota.
Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot niesłety!
Dla kogoż się narażasz? dla jednej kobiety:
Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,
Swój ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe.
I tenże August sławą okryty za młodu,
Syn największego z królów, nadzieja narodu.
Co swą pamięć uświęcić miał w potomne lata,
Stanie się hańbą tronu i pogardą świata?

August.

Jakże! to gdybym zgwałcił najświętszą powinność,
Stargał ślub, zdradził ufność, pognębił niewinność;
Gdybym tę, przeniewierstwem sam zgubił zbrodniczem,
Której bronię [illegible] przed niebios obliczem:

Gdyby krzywoprzysięstwem podwóynem zhańbiony,
Wyrzekł się kochaiącey i kochaney żony,
I zaraz inną kochać obiecywał śmiało
Przeciw którymby serce me się oburzało;
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę
Utłumił wstyd i czułość i wiarę i cnotę;
Wówczas to byłbym godzien władać Państwa sterem,
Byłbym wielkim człowiekiem, byłbym bohatyrem?
Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!
Inne są w mojey duszy wyryte prawidła.
Prawdziwie wielkim tylko być może król prawy,
A nie splamić się zbrodnią, jest wstępem do sławy.
Nie zdradzę tey, co w moie oddała się ręce,
Dla niey móy tron, spokoyność, i życie poświęcę.

Bona.-

Nie prawne próżno upoważniasz śluby.
Za hasło bierzesz cnotę i z niey szukasz chluby.
Miłość to, miłość swemi uroki tudząca.
Zaślepia twoię młodość i w przepaść cię wtrąca.
Ona to cię poświęcać przyrzeka do zgonu,
Ze wszystkich klęsk narodu, z nieszczęść wszystkich tronu.
Ach synu! i tyż ufasz uczucia tego trwałość,
Które czczem omamieniem powierzać masz śmiałość?
Zawsze u nóg Barbary czekaiąc wyroku,
Będziesz czytał zbawienie, albo śmierć w jey oku?
Czyż nie zadrżysz na ówczas gdy ten blask zwodniczy
Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,
Gasnąc nagle na ciemnym obłąkań przestworze,
Wskaże ci samo cierpień, nie szczęść, i zgryzot morze?
Obyś za błąd sam ponosząc karę,
Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę!
Ale niestety! Synu, mimo twoiey woli
Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś iey niedoli.
Czyżby iey niespokoyność, szczęścia iey nie struła?
Czyżby ciebie kochaiąc, mogła być nieczuła,
Na twoią hańbę jawną, na taiemne smutki,
Na straszne gniewu swojich, wzgardy obcych skutki,
Na wyrzuty, na klęski, na krew swojich ziomków,
I na los z niey [illegible] maiących potomków?

Zawszeby przelękniona widziała niechęty!
Miecz twej głowie, czy piersiom grożące sztylety.
Kto wie? Polak, w zapale ślepego zapędzie
Między nią i ojczyzną czyż wahać się będzie?
Wróć mu, wróć to, z któregoś ią wydarł, ustronie,
A stokroć w niem szczęśliwsza będzie niż na tronie.
Los i dni jej ubezpiecz, zapomnij o wdzięczach;
Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach.
Skrusz więzy: Rzym nie przeczy, naród się domaga,
Żona zezwoli, Matka ze łzami cię błaga.
Powszechną radość wróci jedno twoje słowo,
Zaczniesz panować, Polska zakwitnie na nowo.
Jednego mi niebiosa dały tylko Syna:
W nim moja rozkosz, chwała, pociecha jedyna.
Dziś prócz jego szczęścia, znam szczęście, o Boże!
On mi sam łzy wycisnął, sam je otrzeć może.
Wzrok mój, który okryją wieczne wkrótce cienie,
Oby jeszcze... Lecz widzę twoje rozrzewnienie.
Idź, idź, głos cię narodu zmiękczy do ostatka:
Samo niebo doznana co zażyła matka;
Niech wyrok twój uśmierzy wzburzone umysły:
Pomnij, że dwóch państw losy od niego zawisły.

Bona. (sama.) (August wychodzi.)

Nie ufam ni Synowi, ni Stanom, ni Kmiecie;
Mocny pewniejsze środki przygotuję skrycie.

AKT TRZECI.

Scena I.

Barbara Izabella.

Barbara.

Co! on milczał! on swojéy nie śmiał przyznać żony!
I w zawieszeniu wśród zostawił zdumiony.
Widziałaś! Tu wejść nawet i wstąpić nie może:
O smutku! o boleści!

Izabella.

Uśmierz próżną trwogę.
Byłam świadkiem jak srogą wytrzymał katuszę:
Milczał, ale twarz jego wydawała duszę.
Miałże wybuchnąć? miałże gromiące ludu głosy,
Narażać na niepewność swéy Barbary losy?
Czekał on aż się burzy gwałtowność przesili.
Sejm trwa, August nie wrócił, i może w téy chwili...

Barbara.

Czegoż się nieszczęśliwa mam spodziewać jeszcze?
Aż nadto się sprawdzają me przeczucia wieszcze.
Niechęty! już ta długa Matki z nim rozmowa,
Ten tryumf odchodzącéy i ostatnie słowa,
Ta, gdy mię później żegnał, zażyłość Augusta,
Te wymówne westchnienia, te milczące usta,
Pokazały mi dosyć... lecz co widzę? Bona!
Zejdźmy.

Scena II.

Bona, Barbara. Izabella.

Bona do (Barbary.)

Czegoż odemnie stronisz przelękniona?
Przystąpże, mówię ci, z tobą umyślnie przychodzę.
Jeśli sama dać powód mogłam twojéy trwodze.
I na wstępie [illegible] porywczości niewczesnéy

Zadałam serca twemu razy zbyt boleśnie,
Juž dosyć na to cierpię. Lecz któž nie przebaczy,
Królowey w pierwszym gniewie, i matce w rozpaczy?
Wspomniy na porę moiey pamięci tak lubą,
Gdybyłaś mego serca rozkoszą i chlubą;
Gdy przyimuiąc starania przychylney ci ręki
Pod moim okiem w cnoty wzrastałeś i wdzięki;
Kochałam cię: dziś nawet nie kochać nie mogę;
Nie, nie ty, mnie wzniecała o Augusta trwogę.
Gdyby i rząd i wybor jednomyślnych głosów
Losów polski do jego nie przywiązał losów,
Gdyby mniey oburzała naród jego wina,
Chciałabym ci poruczyć szczęście mego syna;
Chciałabym ci być matką.

Barbara.

Co mówisz Królowo?
Z twojejże to serca to wychodzi słowo?
O nieba!

Bona.

Więcey powiem (day królowey wiarę)
Dziś iuž gotowam przyiąć za córkę Barbarę.
Ale wprzódy doświadczyć chcę troskliwości moią
Czy ty prawdziwie kochasz syna mego.

Barbara.

Kto? ja!

Bona.

Tak, ty sama. Mogłażbym żądać pokim innym
Tey miłości, tak mało znaney duszom gminnym.
Tey miłości nayżywszey, szlachetney, wylaney,
Co žyie tylko szczęściem osoby kochaney,
Co poświęcenie się samych pięknych żądz płonie,
Rozkosz czuie w ofiarach, tryumf czuie w zgonie?
Czy tak Augusta kochasz, dziś mała porą dowiedz;
Szali przeznaczam twojej przeważy odpowiedź.
Słuchay. Dwór, Izabella z mężem przed twoim okiem
Smutny stan rzeczy ciemnym zasłania obłokiem;

Okropności ciąg cały ja tobie odsłonię.
Ledwo dziś, w obrad sali król zasiadł na tronie,
Już nie pokryte mowy, nie pokorne prozby;
Lecz zuchwałe wyrzutky, nastawania, groźby,
Zgiełk, rozruch, zapał, bliskie pałaszy dobycia,
Zapowiedziały iemu kres rządów lub życia.
Mało na tem. Straszniejsze dla niego nierównie,
Te, które w głębi serca ponosi katownie:
Boleść że ściąga nań oburzenie ludów,
Których pozyskać miłość miał za cel swych trudów.
Okropność zjawą wszczesnie na myśli mu stawa,
Tronu z narodem, braci i braci walka krwawa,
Bojaźń, gdy się zatrzyma, wydania na miecze;
Żal, hańba i zgryzota gdy się ciebie zrzecze.
Rozdzierające tę duszę odważną, drżącą.
Za lada moment w przepaść rozpaczy go wtrącą.
A w tajnie, lub jakiego zagorzalcy ręka,
Przyspieszy chwilę, której twe serce się lęka.
Sposób co tem groźnym nieszczęściom zabieży,
Jeden jest, i od ciebie samej ten zależy.
Oddal się na czas krótki nim burza nie zwolnieje,
Ocal męża i szczęścia waszego nadzieję.
Jedź: dać ci we Włoszech, moje księstwo Bari,
Cesarz chętnie potwierdzi lenności mego daru;
Jemu los twój i Państwa twojego polecę,
Największego z Monarchów zaufany opiece.
Szczęścia twojego w dal mnie porwą starania:
Ręczę iż je osiągniesz, tylko zaufaj na nie.

Barbara.

Oby tym środkiem obawić go mogła Barbara!
Ale ta stokroć większa nad życie ofiara
Uszczęśliwiż go? będzież jego sercu miła?
Uwierzyż on, że miłość mnie do niey skłoniła?
On co mię drogą widzi odchodzącą na chwilę,
Zniesież by nas dzieliło mórz i lądów tyle.

Bona.

Woli więc żeby Rzymu i Stanów uchwała
Związek wasz w oczach Świata na wieki zmazała,
Lub żeby mąż był w kroku z tobą rozdzielony,
Swoią, lub okropnieyszą iemu, Śmiercią żony?
Wolisz rzec się nadziei, że niebo łaskawsze,
Później zbliży was kiedyś i złączy na zawsze?
Tron Augusta się wzmocni, burza uspokoi,
Poświęceniu się twoie nienawiść rozbroi.
Zazdrość iaką więc dzisiay twym blaskiem wzniecisz,
Nieszczęście, oddalenie, i czas w litość zmieni.
Tak więc, córko, za twoią ofiarę wspaniałą,
Wszystko tobie nagrodę przepowiada trwałą;
A ta jedyna droga, którą cnota radzi,
Sama cię i do szczęścia tylko zaprowadzi.
W tey pewności twóy umysł znieść będzie zdolny,
Rozdział, może nie długi, rozdział dobrowolny.
Czegoż się wahać? okaż godne ciebie męstwo,
Nad miłością przez miłość otrzymay zwycięstwo.
Czas drogi maiąc próżne nam zabierać spory?
Król na Seymie; z jedyney korzystay my pory,
Żegnay się spiesznie. Oszczędź pożegnań niewczesnych;
Tobie tak niebezpiecznych, jemu tak bolesnych.
Chcesz li ocalić męża? momentu nie zwlekay;
Już wszystko jest gotowe: jedź, panuy i czekay.
Pozwalam aby sercu twojemu tak miła
Izabella twych smutków gorycz łagodziła.

Izabella.

Zażbym w nieszczęściu mogła odstąpić Barbary?
Jest ona pewnie zdolna tak wielkiey ofiary,
Lecz możesz w jedney chwili być do niey skłonioną?
Pomniy że nie kochanką, lecz Króla jest żoną.
Mąż sam, władca iey życia, iey tchnienia iey doli:
Możesz rozrządzać sobą mimo iego woli!
Masz prawo iść za Tronem? Czyż nie będzie dbała
By chcąc być wielkomyślną, winną się nie stała?
Ach! ulituy się matko iey też i rozpaczy!

Raz ostatni przynaymniey męża niech obaczy.
I niech....

Barbara.

Sażbym już nigdy widzieć go nie miała.

Scena III

Bona, Barbara, Izabella, Poseł Seymowy.

Poseł (do Bony.)

Krolowo! kray ocalon i Augusta chwała,
Własną wolą i łzami ludu zwyciężony
Krol więzami od nieprawney rozdziela się żony.
Pozwól, abym powszechną wrocił dzielić radość.
(odchodzi)

Barbara (na boku)

Stało się więc, okrutna! woli twoiey zadość.

Scena IV

Barbara, Bona, Izabella.

Bona (do Barbary.)

Nie trwoż się, córko: August zawsze kocha ciebie;
Na czas tylko, naglącey ustąpił potrzebie.
Nie zdolny całey Izby zwyciężyć zapału,
Poddał się żądaniom krotkiego rozdziału,
Chcąc być na zawsze swoiey pewnieyszym Barbary,
Widzisz więc, zgodne jego z moiemi zamiary.
Maszże mu przyczyniając wstydu i boleści,
Doczekiwać, aż sam ci swoy wyrok obwieści?
Czyż ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty
Jego upokorzeniem, twoiemi wyrzuty?
Czyż karząc niewinnego tak jak przeniewiercę
Chcesz jękami rozpaczy rozdzierać mu serce?
Nie. Uprzedź sama, a czas odjazdu niedługi,
Nie trać poświęcenia się twoiego zasługi;
Wstydu i cierpień oszczędź mężowi wspaniale,
Usprawiedliwiy miłość, pomnóż jego żale,
Rozbroy wielkością duszy zdumione narody
I stań się godną sobie naymilszey nagrody.

Jedź. Pozor nawet zmiękczyć dalszych zaprzeczeń,
Ja ci mojich nie cofam ni taiń, ni przyrzeczeń;
Ufay mojemu sercu, rządź dane ci Kraie.

Barbara.

Umiem cenić twe taini, twe serce poznaię.
Przyrzekłeś, żem z rąk twoich śmierć odebrać miała,
Czemuś, okrutna! słowa mi nie dotrzymała?
Wolałaś, w nieubłaganey srogości zaciekła,
Przeciwko mnie poburzyć i ziemię i piekła,
Wiarołomstwem Augusta serce moie przeszyć;
O przysiągłaś jeszcze z twego tryumfu się cieszyć;
Przyszłaś moią rozpaczą twe oczy nasycić.
Idź! obrzydłem zwycięstwem przed światem się szczycić!
Idź, idź. Twoy widok bardziey dręczy moią duszę,
Niżli wszystkie zdradzoney miłości katusze:

Bona.

Tak, odpychay szalona. dobroczynną rękę,
Która sama twą chciała ułagodzić mękę.
W przepaść, którą otwierasz, leć zapamiętała:
Niebios i mojej litość juźeś zamordowała.

(odchodzi.)

Scena V

Barbara. Izabella.

Barbara.

Cóż słyszałam? gdzie jestem? jakaż we mnie zmiana?
Ta... która się przed chwilą sądziłam kochana.
Którey szczęścia niebianie sami zazdrościli,
Wszystko, niestety!... wszystko w jedney tracę chwili!
Czuje piekło w mem łonie... ach! i żyję jeszcze!
Tyście mieszczęsne wróżby mi przeczucia wieszcze,
Los musiał się od samey kolebki mną igrać,
Od losu, słusznie mogłam wszystkiego się lękać,
Lecz August!... obraz bóstwa między śmiertelnemi.
On! mąż moy! opiekun jedyny na ziemi!
Nadzieja serca mego, cel mego kochania!
On mnie sam prześladuie, zdradza, i wygania.

Izabella.

Komuż wierzysz? twóy umysł nagle przerażony...

Barbara.

Król wiecznie od nieprawney rozdziela się żony.
Wiecznie! tyś mógł to wyrzec? możeż tego żądać?
Ty sam?... dobrze: nie będziesz więcey mię oglądać;
Nie będzie już cię dręczyć ta żona nie miła;
Opuszczę cię... na zawsze... ah! aż nadtom żyła.

Izabella.

Co mówisz? jakaż rozpacz duszę twoię miota?
Pozwól mi...

Barbara.

Tożto miłość! ta wiara! ta cnota!
Dziś jeszcze... jak zdradliwie (któżby się spodziewał.)
W tę duszę łatwowierną jad ufności wlewał.
Dziś jeszcze gdy mię zwodził ten obłudnik śmiały,
Mniemałam że się serca nasze rozumiały:
Dziś go jeszcze niezdolnym podłości sądziłam.
Co mówię?... Dziś... przed chwilą... jak bóstwo go czciłam,
A on niestety! ludziom podobny jest innym,
Jakżebym rada sama znaleźć go mniey winnym.
Lecz cóż go uniewinni? jeśli cnota chciała,
Oyczyzna tey ofiary po nim wymagała;
Czegoż krył się przedemną w szlachetnym zamiarze?
Czyż mniemał że mu Polska milsza niż Barbarze?
Nie, nie. Próżność i duma to serce skaziły.
Ach tobież, tobie ten płonny blask mógł być miły.
Tobie, który kochałeś i byłeś kochany?
On mnie kochał? obłudnik! ah życiebym dała,
Bym na chwilę ten błąd moy przedłużyć zdołała.
Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odeymujesz,
Ty mi nawet zniklego szczęścia pamięć truiesz.

Izabella.

Nie, nigdy brat móy... nigdy... biegnę do Augusta;
Rozproszą twoię bojaźń własne jego usta;
Tym czasem niech nadzieja odwagę ci wleje.

Barbara.

Nadzieja! dla mnie!... lecz nie, mam jeszcze nadzieję?
Idź, bierz dokąd cię przyjaźń twoja dla mnie wzywa.

Scena VI

Barbara.

Wyszła już... wyszła; teraz dopieróm szczęśliwa.
Przez litości by wstrzymała może rękę moję.
Co? litość w siostrze zdrajcy? próżno się tej boję.
O przyjaźni! miłości! nie ma was na świecie!
Wy lube sny mej duszy na zawsze niknięcie!
Wszystko mię prześladuje, zdradza, nienawidzi,
I niebo mię opuszcza, i świat mną się brzydzi.
Śmierci! śmierci! ty moich ulituj się jęczeń,
Wyrwij mnie z tej bezdennej przepaści udręczeń.
Nie dotrzymała! wśród hańby, wzgardy i zniewagi
Chcesz umrzeć? bo żyć dotąd nie czujesz odwagi.
Wówczas to trzeba było w pierś mieczem uderzyć:
Gdy mówił że cię kocha i mogłaś mu wierzyć.
Wówczas byś uprzedziła, sztadze kres nieszczęść wszelkich,
Tron i życie królowi, pokój dwom narodom;
Wówczas Polacy cześć wiekuistą by tobie,
I samby August może westchnął na twym grobie.
Teraz przyjm śmierć, nikczemna! jaką los przeznaczy;
Nie śpiesz się! umrzesz wkrótce ze smutku i rozpaczy;
Czekaj przynajmniej aż król sam... Co? ja mam czekać?
Aż przyjdzie w mych oczach swej żony się zrzekać?
Z zdradą litością... o żalu! o wstydzie!
Mogłażbym?... lecz już słyszę: ach! oto już idzie;
Bez swój mi ogłaszać wyrok potępienia,
I uniewinniać jeszcze czarność swego serca.
Śpiesz się, śpiesz, nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy,
Umieraj bez pociechy, bez pomsty, bez sławy;
Ale umieraj, opuść ten świat obmierzłony,
Na którym on żyć będzie... żyć dla innej żony.

Scena VII

Barbara, Izabella, August.

Izabella.

(uprzedzając Augusta)

Stój siostro! mąż ci wierny: Poseł w zmowie z Boną...

Barbara.

O nieba! mogęż wierzyć?

Izabella

Tak byłaś zwiedziona:
August...

August.

(zbliżając się do Barbary)

Twojeżto serce, serceżto Barbary
Mnie... mnie mogło posądzać o złamanie wiary.
Którego tyle przeszkód i burz nie zwalczyło,
Któremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło?

Barbara.

Ach! ty żyjesz Barbarze wracasz mężu drogi!
Widzę cię! i już wszystkie zniknęły moje trwogi.
Ach przebacz, zginającej przed tobą kolana:
Zbłądziłam - i aż nadto, za mój błąd skarana.
Jakżeż nieznośnie było żyć wątpiąc na chwilę!...
Ale wieści, upewnień i podobieństw tyle...

August.

Nic nie powinno było zachwiać mojej żony.
Nie znałażeś Augusta? nie znałażeś Bony?
Gdyby cię wszystkich ludów głosy oskarżały
Niczemby przeciw tobie był u mnie świat cały.
Prawda że nie chcąc drażnić zapału zapałem,
Odpowiedź moją stanom do czasu wstrzymałem:
Tak względ na dzieje nasze, tak Tarnowski radził,
Krok łagodności nowe zuchwalstwo sprowadził:
W domu własnym wyrzuty posłów mając znosić,
Chcę godną ich uporu odpowiedź ogłosić.
Jeśli dziś tron dla ciebie nie będzie wzniesiony;
Zrzekam się niespokojnej Polaków korony.

Niech kto chce rządzi szlachtą dumną i swawolną,
Chcącą królów, i królom ulegać nie zdolną;
Ja na dziedzictwie przodków moich ~~[illegible]~~ poprzestanę.
Wrócę z tobą w siedliska Litwy ukochane,
I poświęcę się szczęściu tych obywateli,
Którzy inaczej będą szanować umieli.

Barbara.

Czemuż jest szczęście nasze obok szczęścia ludów?
Chceszże pozbawić Polskę owocu twych trudów?
Chceszże rozdzielać wiecznie dwa połączne kraje.
Które złączył twój naddziad, łączą obyczaje,
Łączy rządu spólnictwo, dwóch wieków zażyłość,
Jedna krew, jeden język, jedna swobód miłość?
Któreś, w obliczu Niebios poprzysiągł i ziemi,
Iżby spoić, i oba zrobić szczęśliwemi?
Chceszże byłe pogromcy orły i pogonie,
Które w ojczyzny spólnej, w praw spólnych obronie,
Walczyły, zwyciężały, wsławiały się razem,
Bratobójczym się kiedyś krwawiły żelazem?
Lub żeby sam ujarzmion obcego państwa,
Ścigał bronią brat brata, nagląc do poddaństwa?
O! wy tak lube sercu memu narody!
Siedliska naszych ojców męstwa i swobody.
Jeśli wam takie losy, gotuję niebianie,
Niech umrę, niech przynajmniej ja nie patrzę na nie!

August.

Ach przestań! głos twój mój wskroś przeniknął duszę.
Uznaję twoję wyższość i ulegać muszę.
Com przedsięwziął uniesion miłości zapędem,
Czuję że było zbrodnią lub przynajmniej błędem.
Czyż przy tobie na długo [illegible] wyboczyć mogę?
Nie, nie; w sercu nad którym by masz panowanie
Miłość kraju i cnoty mieszkać nie przestanie,
Tak jest, obom narodom przyrzekłszy opiekę,
Dobrowolnie się tronu Polskiego nie zrzekę;

Lecz tym bardziey przez dumę lub trwogę nikczemną,
Nie zerwę, by ciebie rozdzielono ze mną.
Kiedy mi los dwóch ludów powierzyły nieba,
Dla ich uszczęśliwienia ciebie mi potrzeba.
Ni groźby Seymujących, ni błyski ich pałaszy,
Ni wydarcie korony, nic mię nie zastraszy.
Ach! w porównaniu straty którey się ja boję,
Czemże jest tron, świat, życie... nawet życie twoje?

(: do Barbary i do Izabelli:)

Zostawcie mię. Czas ucha dać natrętnych mowie;
Wkrótce do Was powrócę.

(: do Straży:)

Niech wnijdą posłowie.

Scena VIII

August, Boratyński, Posłowie.

Boratyński.

Królu! w nas dzisiay widzisz dwa ludy potężne,
Które długo rządzone przez twe przodki mężne
Pod niemi się złączyły, wsławiały i wzrosły.
Ojca i dziadów cnoty na tron cię wyniosły:
Im oyczyzna, oyczyznie ty winieneś wdzięczność,
Odpłacić się iey teraz masz Auguście wzajemność;
W iey imieniu od ciebie domagać się śmiemy.
Ofiary, którey wielkość sami czuć umiemy.
Lecz ofiara potrzebna dla szczęścia narodu,
Nigdy trudną nie była dla Jagiełłów rodu.
Pojąłeś, królu, żonę bez woli Senatu,
Ze szkodą państwa, z ujmą twego majestatu;
Ślub twóy znieważa święte ustaw naszych księgi;
Przysięga męża gwałci Monarchy przysięgi;
Wykonałeś ją pierwey Polsce niż Barbarze,
Tey dom twóy, tamtey były świadkami ołtarze;
W obliczu świata wszyscy królowie są braćmi;
Związek z poddanką świetność tronu twego zaćmi.
Przodkowie twóy ród wznieśli, tyż go masz poniżać?

Niszczące których wybrał nie chcemy ubliżać.
Szanujemy się. Warta być w rzędzie Królowych,
Gdyby berło nagrodą było cnot domowych.
Dość juz mają zaszczytu, czy cnoty i wdzięki
Kiedy cię godną osądziłeś twej ręki.
Ztem niewiasta co błyszczały i błyszczą koroną
Podźwignęły w nię pamięć wieki i pochłoną.
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały
Które się dla ojczyzny poświęcić umiały.
Niechay Barbara w szczęśliwem mieszka się ich gronie.
Niechay od tronu wyższa nie będzie na tronie.
Z żonami królów cnotą idzie na wyścigi.
Niech zrówna bo przewyższać nie może Jadwigi,
Co kochając Wilhelma, Wilhelmowi miła,
Miłości Polski, miłość ku niemu zgasiła.
Chlubnie to jest Królową być z obywatelki,
Chlubnie z Królem się łączyć. Lecz by zaszczyt wielki
Spadł i na rody nasze z panowań kolei;
Lecz my się tey pochlebney zrzekamy nadziei.
Jak władzy wybierania królów z pośród siebie;
Duma winna ustąpić narodu potrzebie.
Przewiduję że związki Monarchy z poddaną
Pospolitey się rzeczy niebezpieczne staną.
W Polszcze równymi się wszyscy obywatele:
Sam król od wszystkich wyższy jest na rządu czele;
Sam ocenia zasługi, i sam je nagradza;
Bez stronną być powinna rządzącego władza.
Dom szczęśliwy z którego król wybierze żonę.
Szalą nagród przeważy w Królu na swoją stronę.
Syt bogactw i dostojeństw do berła się zbliży.
Wywyższy się, i wszystkich tem samem poniży.
A daley, ten co dzielił z królem panowanie
Tron posiędzie lub strasznym tronowi się stanie.
Nie dość na tem. Następcy pójdą w twoje ślady:
Pochopne pamiętaym się złego przykłady.
Nad wskazane potrzebą kraju smutne śluby
Każdy przeniesie związek serca swemu luby;

— Nie stanież wielkiey wówczas oyczyzny podpory,
Pokrewieństwa swych rządców z postronnemi dwory?
Elżbieta, babka twoja, matka królów przyięciu,
W nayważnieyszem wspieraiąc męża przedsięwzięciu,
Kiedy poskramiał zakon ziem i krwi łakomy,
Odwróciła grożące Polsce Wiednia gromy.
Helena, uczestniczka Alexandra tronu,
Wstrzymała oręż Moskwy aż do męża zgonu.
Tażże dla nas Barbara ubezpieczy ściany?
W którejże głos iey będzie słuchany Stolicy?
Na ziem naszey imię iey powtórzy „Zawiść",
Może litość"... a może wśród niezgód nienawiść".

Wielu ważnych nie dotkną przyczyn moie usta.
Na cóż nam się rozszerzać? mówię do Augusta.
Sercu twojemu dosyć iednego powodu,
Że te związki miłymi nie są dla Narodu.
Owo co przewyższył cnotą bohatyrów gminnych,
Co jest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych,
Tytus, czemuż od tronu, od siebie oddalił
Tę, przed którą zdumiony wschód kadzidła palił?
Tę, którą sam ubóztwiał, którey sercem władał?
Bał się żeby miłości Rzymu nie postradał,
Rzymu, co z próżney dumy, może z uprzedzenia,
W Berenice nie cierpiał Królowey imienia.
Toż osładzaiąc swoie samowładne rządy,
2 A tyż, wolnego ludu, król wolnie wybrany,
1 Pan świata płonne Rzymian szanował przesądy;
Mniey chcesz, mniey masz potrzeby być od nas kochany?
Czyż myślisz, iż wzgardzi wolność, gardząc ustawami,
Podbić kray i żelazne berło wznieść nad nami?
Bądź raczey, idąc torem przodków nieomylnym,
Naszą miłością wielkim, naszą mocą silnym.
I spraw, twą władzą ważąc na prawie naszych szali,
Żebyśmy się nie ciebie, lecz o ciebie bali.

(: Klękaiąc :)

Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana
Nie ugięły się [illegible] Polaków kolana;

Dzisiay błagamy ciebie vyczę naszey ziemi,
Za tobą, za twym rodem, za dziećmi naszemi;
W imie twych dziadów, których pamięć nam tak droga,
W imie twojego oyca: w imie tego Boga,
Co z małych wzniosł początków Polskę tak wysoko,
I dotąd na nią zwraca opiekuńcze oko.
Zgaś miłość byc mogącą strasznych burz powodem,
Zerwij związki z kobietą, a wzmocnij z narodem.
Niech Polska, niech świat cały, niech potomność mowi:
Tak miłymi poddani byli Augustowi;
Że się dla nich nie wahał uczynić ofiary,
Z naydroższych nawet serca, nawet z tej Barbary.

August.

Posłowie! wamże mężom z cnot, i światła znanym,
Wam stróżom swobod ludu, od ludu wybranym,
O to przystało prośby przy mym składać tronie
Zebym przysięzoną wiarę złamał żonie,
Nie żebym się każdemu dochowywał ściśle?
Radziciez bym nayświętsze z żoną związki zrywał,
Dla tego żem je w zamku zawarł nie w świątyni,
Że od nich łatwo króla Rzym wolnym uczyni?
O ślepoto! niech dobroć niebios was ochroni
By ci, którzy dziś na mnie używacie broni,
Przeciwko wam naymniey nie zwrócili mey!
Bca ich wiarry czyż wolność wasza się ostoi?
Znam powinności moie, znam i moje prawa.
Żadna, Monarchom polskim nie każe ustawa,
W żon wybieraniu własney wyrzekać się woli.
Krol wolnych samże tylko miałby żyć w niewoli?
Jeden ponimo senat z oyczystego kraju
Biorąc małżonkę, przodków odstąpił zwyczaiu;
Czyż małe uchybienie znam zbrodnią poprawiać
I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wstawiać?
Czyż odrzucając, hanbiąc, zdradzając Barbarę,
Za moy błąd mam niewinną skazywać na karę?
Nie. - Żaden prawodawca, żaden sąd na świecie
Tegoby nie nakazał... i wy nie możecie.

Tytus zrzekł się kochanki i jest słusznie czczony,
Byłby splamił swe imię gdyby zrzekł się żony.
Czołom Barbary winny hołd składacie sami,
Czemużby wyżej nie miała panować nad wami?
Czyż wy nie rzetelnieyszym zaszczytem sądzicie
Być godną ręki Króla, niż wziąść z królów życie?
Ujmę przez to krwi mojej próżno przesąd głosi,
August się nie poniża, tylko ją podnosi.
Jeśli nie idzie z rodu świetnego koronną,
Jest królową Polaków, jest Jagiełły żoną.
Gdym współ-obywatelkę waszę na tron wzywał,
Wdzięczności od was nie skargi sobiem obiecywał.
Obcych Monarchów córki co ten tron dzieliły,
Swojej nowej oyczyźnie wszystkież wierne były?
Dwie wspomnieliście sławne ważnemi posługi,
Lecz sławnych łzami ludu szereg nad to długi.
Wszyscy w ościennych państwach będący na czele
Jawni, lub skryci nam się nie przyjaciele;
Czyż krwi związki zdobywczy zapęd ich rozbroją;
Dopokąd nas szanują, dopokąd się boją:
Niech tylko Polska z królem swym będzie związaną
A rzeszy że ich między bać się nie przestaną.
Dziś pora (jeśli dbacie o jej byt i całość)
Okazać jednomyślność, gorliwość i stałość,
Oto Moskwa na nas oręż napaśniczy,
Sypią się z Krymu hordy wyuzdanej dziczy.
Część braci rozdzielonych, jarzma niecierpliwa,
Wznosząc ręce do braci, wybawienia wzywa;
W kraju bezrząd, o sejmie srogi bój się wzmaga,
Wszędzie potrzebna czynność, rada i odwaga;
I w tych, że to nie słoty! chwilach niebezpiecznych,
Seym nadzieja narodu, seym czoło walecznych.
Na gorszych niesnaskach czas najdroższy tracić?
Położeniu wystawi od waszych ta braci.
Ażebyście królowej żony wydzierali?
Nie wydrzecie, przysięgam na ostrze tey stali:
Seym, naród i świat [illegible] dokaże;

Nad tron, nad życie, więcey wiarę moję ważę.
Słyszeliście moy wyrok. Wróćcie na obrady.
Z prawami szczęścia Polski umocnić zasady;
A wkrótce gdy głos kraju po śmierci lub nawrzyny,
Wywoła nas za brzegi Odry albo Dźwiny,
Uyrzycie, dzielące z królem waszym boje krwawe;
Czy mniey jak żonę kocham oyczyznę i sławę. —

AKT CZWARTY.

Scena I.

Tarnowski, Kmita.

Kmita.

Iuż się więc mieczem naszych przeważyła szala:
August woyny domowey pochodnię zapala.
W zambiczym ród Jagiełłów nie zgięty zamiarze,
Tron, sławę i oyczyznę poświęca Barbarze.
Ściągnął woyska, i świeżey nie pomny przysięgi,
Grozi praw stróżom gromem królewskiey potęgi.
Tarnowski! pewnie twoja nie podległa dusza
Na tę spólną nam wszystkim krzywdę się obrusza.
Są jednak co królowi przebaczając winę,
Nie szczęścia obecnych w tobie znaydują przyczynę.
Oni mówią: który duszą Augusta jest radą,
Sam słepy namiętności rozlewa w nim jady;
A pracuje nad władzy króla rozszerzeniem,
Ażeby sam panował pod iego imieniem.
Lecz seym lekko nie sądzi wielkiego człowieka,
Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka.
Masz porę. Zgodne prawie seymujących usta,
Berło przodków odeymą, obaliwszy Augusta.

Nim ten zaszczyt w ostatnim splamion Jagiellonie
Wgodnieysze zgromadzony naród złoży dłonie,
Nim ogłosi nowego Króla wielkorada,
Krzydu tymczasem ciężar cały na mię spada.
Pośród zamierzanego na chwilę pokoju,
Trzeba nam doświadczonych i w radzie i w boju.
Ty się okryłeś chwałą w potrzebie oboicy,
Wzywamy więc odwagi i mądrości twoicy;
Wspieray nas, ale wprzódy powiedz nam otwarcie
Czy się na twoje śmiało spuścić możem wsparcie?
Czy wolność Polski będzie twoich starań celem?
Mów czyś Króla stronnikiem czyś obywatelem?

Tarnowski.

Ty sam raczey odpowiedz kto ciebie ośmiela
Wierność panu wytężczać, z cnót obywatela?
Kto ci moc daje sądzić i potępiać Króla?

Kmita.

Nasze prawa, moy urząd i narodu wola.

Tarnowski.

Narodu? cóż u ciebie narodem się zowie?
Czy garść rokoszan z Bong i z obcemi w zmowie,
Garść zaprzedanych posłów, złych obywateli,
Rozwiązłych marnotrawców, podłych wichrzycieli;
Co myślą w śród klęsk ludu o sromotnych zyskach,
W zmienną chcą swoią potęgę na tronu zwaliskach?
To twóy naród; i takim napełniwszy Kraków...

Kmita.

Pomnij do kogo mówisz i szanuy Polaków.

Tarnowski.

Prawi Polacy swego czcić umieją pana.

Kmita.

Prawi Polacy cierpieć nie zdolni tyrana.

Tarnowski.

Czyiż trzy, czy rozpacz, czyiż krwi strumienie
Świadczą Augusta ... cierpienie?

Kmita.

Król chce ujarzmić naród.

Tarnowski.

Król go chce ocalić?

Kmita.

My swobód naszych bronim.

Tarnowski.

Wy rząd chcecie zwalić.

Kmita.

Myźmy co samowolności króla gromim śmiele,
Wszyscyż są zdrajcy kraju, rządu burzyciele?

Tarnowski.

Nie wszyscy. Część ich ślepa na skutków bezprawia
Ciągnie Polskę do zguby myśląc że ją zbawia.
Lecz wiem kto te ofiary błędu i prostoty
Oszukuje, podburza, budzi strachy.

Kmita.

Kto?

Tarnowski

Ty..
Ty zamieszań w narodzie podżegacz ustawny,
Słabością rządu silny, z niesnasek naszych sławny,
Ty którego chciwości, zuchwalstwu i dumie
Sam tron..

Kmita.

Stój. Kmita obelg przebaczać nie umie.
Znasz że mnie ustawiając, ustawiasz sam sobie,
We wszystkiem albom wyższy, albo równy tobie.
Cóż daje Tarnowskiemu nad Kmitą pierwszeństwo?
Czy sława? czy zasługa? ród? czy dostojeństwo?
Oręż nam obu słynął w kraju i zakrajem;
Tyś zwyciężał nad Tagiem, a ja nad Dunajem:
Tyś nieprzyjaciół państwa zniósł nad Obertynem,
Jam w szczęściu zmiennem bitwach okrył się wawrzynem;
Jam Spisz ocalił. Węgrów rozruchy uśmierzył,

Jam przez sojusze kraiu potęgę rozszerzył,
Zawszem gorliwie bronił i wiernie mu radził.

Tarnowski.

I Gliński wprzód mu służył niżeli go zdradził.

Kmita.

Co? nowego Glińskiego śmiesz ty widzieć w Kmicie?

Tarnowski.

Nie, nie, ty nie staniesz na tym zbrodni szczycie.
Kmito! w liczbie obrzydłych zdrajców cię nie mieszczę;
Byłeś obrońcą kraju, możesz nim być jeszcze.
Wszystkie świetne przymioty niebiosa ci dały:
Serce odważne; umysł wymowny i stały;
Czemuż do nich nie łączysz cnót obywatela?
Masz krewnego w Tarnowskim, miałbyś przyjaciela.
Naródby w tobie czystą uwieńczył gorliwość.
Lecz ta chęć przodkowania, ta dostatków chciwość...

Kmita.

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość.

Tarnowski

W krajach innych pochlebstwo, a w naszym zuchwałość.
Przez nią w Polsce od wnuków rozrodzonych Piasta,
Na gruzach władzy rządu, władza możnych wzrasta.
Ich przewrotność koleją to skarży, to mami
Tron podburzaniem gminu, gmin tronu łaskami.
Po każdey nawałności co berłem zachwieje,
Szczególnych siła rośnie, powszechna słabieje.
Te zepsutych naddziadów nieszczęsne nauki,
Na wyścigi przeymują gorsze od nich wnuki.
Jak torem idziesz Kmito. Wódz burzliwych duchów,
Sam sprawcą jesteś wszystkich w narodzie rozruchów.
Tyś jątrząc na Zygmunta Piotrkowskie obrady,
Pierwszy królewskiey władzy podkopał zasady:
Tyś później przeciw niemu sprzysiągłszy się z Boną,
Poburzył pod Lwowem szlachtę uzbrojoną:
Naród stracił Wołochy na obrony zwłoce,
A z zasianych niezgód zebrałeś owoce:
Obsypani darami buntu naczelnicy,

Tobie się wielkorządztwo dostało stolicy.
Dziwisz się nowych rokoszów jeszcze masz powody?
Miłości mówisz, Oyczyzny, ustaw i swobody...?
Czyż myślisz że to zgubi lub zbawi koronę
Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę?
Nie rozwodu twóy umysł żąda niespokoyny,
Z niewzmocnionym na tronie królem pragniesz woy
Słabość jego tarcza nowych źródłem ci się stanie,
A opór korzystnieysze wróży zamieszanie.
Tak więc Polskę wystawisz na naysroższe ciosy,
Całość i samowładztwo rzey spuszczasz na losy,
A sam obracasz tylko wzrok nienasycony
Na zlane krwią i łzami bezkrólewia plony.
Lecz się nie ciesz. Nad Polską czuwa Bóg potężny,
Ocali on ten naród szlachetny i mężny.
Pokąd miły Polakom krwi potomek żyje,
Pokąd jeszcze to serce dla Oyczyzny bije;
Pokąd zdolną jest władać żelazem ta ręka,
Niechay o swoje losy Polska się nie lęka:
Niech ufają cnotliwi, niechay drżą zbrodniarze.

Knita.

Stały wszystkich zamiarach, wyższy nad potwarze,
Spieszę...

Scena II

August, Tarnowski, Knita.

August (do Knity.)

Czekay. Już zbrodni przepełniłeś miarę,
Czas abyś odniósł zdrayco zasłużoną karę.
Nie dość, że chcesz tron zachwiać składasz nocne schadzki
Jeszcze ostrzysz w ciemnościach sztylet świętokradzki.
Bierz, czytay, i drżyj.

Knita. (czytając.)

„Królowi. Spisków przeciw tobie,

„Byłem spólnikiem. Oczy otwieram przy zgonie.
„Niechcę krwawych tajemnic zamknąć z sobą w grobie;
„Zbójczy sztylet gotuje kmiotów twoich dłonie.
„Wczesną karą złoczyńcy odwróć cios zdradziecki.
„Ostrzega cię: Jan Strzembosz poseł Mazowiecki.
Znam sprawcę tey chytrości, przypław ciey drogę.
Lecz sam chcę się oczyścić, nieskarżę nikogo.
Przez ciebie królu, któryś w żalu łatwo zbłądził,
Któżby kmiotów o zdradę nikczemną posądził?
Sztylet albo trucizna jest broń dusz nie mężnych,
Nikczemnych niewolników, kobiet niedołężnych.
Mnież przystoją te środki skryte i hańbiące,
Mnie, który dziś uzbroić mogę rąk tysiące?
Auguście! tyś do zemsty nie dał mi powodu,
Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu.
Czczę was. Ale jak Polak, śmiem potępiać śluby
W których przeglądam źródło pewnej kraju zguby.
Nie w nocy, nie w zakątku, nie w mgle tajemnicy;
Lecz jawnie, w sali obrad, w obliczu stolicy,
Obwieściłem ci wyrok stanów niecofniony:
Że się musisz Barbary zrzec, albo korony.
Tyś dowiódł czyniąc wybór, żeś o naród nie stał:
Ja ci przychodzę donieść, żeś królem być przestał.
Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone,
Wiedz że mi naród swojej powierzył obronę.
Z chęcią jeszcze uzbroję za wolność ojczyzny
To czoło, za iey całość już okryte blizny.
Masz czas. Odpowiedź w pierwszym wydaną zapędzie,
Cofnij: lecz śpiesz się: w krótce zapóźno już będzie.
(:Odchodzi:)

Scena III

August, Tarnowski.

August.

Co! ten zbrodzień! ten zdrayca! przed króla oczyma
Ważył się... Biegź Tarnowski, niech straż go zatrzyma,
Niech wtrąci do więzienia, okowy żelazny.
Niech w jedney chwili .....

Tarnowski.

[illegible] rozkazy.

Lecz pomnij że to Polak, że bez przekonania,
Że prawo...

August.

Jamież prawo złoczyńców ochrania?
Sztylet przebóg! dotykał już Barbary serca,
W mych rękach dowód zbrodni, w mym zamku morderca,
A ja król niedołężny, ja sędzia bezwładny,
Mam czekać aż on spełni swój zamysł szkaradny.

Tarnowski.

Daruj; lecz jeśli moje mam ci odkryć zdanie,
Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć Panie!
Polak, Senator, Żołnierz laurami okryty!
Chciałżeby podłą zbrodnią płamić swe zaszczyty?
Tak hardy, tak zuchwały byłby razy zdolnym...

August.

Dosyć! Uszanuję prawo: niechay będzie wolnym.

Scena IV

August, Tarnowski, Dowódzca Straży.

Dowódzca Straży.

Królu! już podniesiony Sztandar buntowniczy.
Zuchwałym tłumom dumny Kmita przewodniczy.
Zborowski i Tęczyński rozkazuję pod nim.
Obóz na brzegu Wisły rozłożon zachodnim;
Prawem sarmatskiem o mury miasta się opiera;
W hufcach szlachta gromadna z powiatów się zbiera.
Służalców zgraje wzbroynych mienią się rycerzy.
Wszystko tchnie woyną, wszędzie duch buntu się szerzy.
Broń chwytaję wątpliwi stolicy mieszkańcy,
Duch się wzmaga, tysiącem rąk wznoszą się szańce.
Krzemionka grozi miastu najeżone działy...

August.

Wasze męstwo rozgromi ten motłoch zuchwały.

Dowódzca Straży.

Tym czasem Bona w podróż do Włoch już gotowa
Z dworem, z skarbami mury opuszcza Krakowa.
(Dowódzca Straży na znak króla odchodzi)

August.

Idź, rozporządź Tarnowski, jak stan rzeczy każe.
Zamkowy żołnierz miejsca niech zastąpi straże,
Niech zwiedzi mosty, Kraków niech będzie zawarty,
Poobsadzane szańce, podwojone warty,
Litewskiemu dowódzcy niech ogłosi działo,
Żeby się woysko jego ku miastu zbliżało.
Zaraz obóz koronny niech zaniosą w ziemię,
I niech czeka pod bramą, wyruszę w godzinie.
Spiesz i wracay.

(Tarnowski odchodzi.)

Scena V.

August, Bona.

August.

Prawdaż to że Polska królowa
Króla polskiego matka, i Zygmunta wdowa,
Niespodzianym odjazdem oyczyznę zasmuca?
Że córki, wnuka, syna, grób męża porzuca,
I wzakłócone woyną puszczając się kraje.
W jawne niebezpieczeństwo sama się poddaje?

Bona.

Niebezpieczeństwo dla mnie! jakiegoż się boję?
Ja! która pragnę umrzeć patrzając na twoje?
To stokroć, jak dziś widzę, straszniejszem się stało,
Niżeli drżące matki serce przeczuwało.
Znałam że Kmita możny, srogiemy i zuchwały;
Lecz żeby w rokosz wciągnął naród prawie cały,
Żeby na obalenie tronu czynił zamach,
Królowi stawić pole śmiał w stołecy bramach,
Zgromadził tylu wodzów tak biegłych, tak mężnych,
I wdniu jednym na czele stanął woysk potężnych;
Temu zaledwie oczy moje wierzyć śmieją.

August.

Jedna bitwa...

Bona.

Ah! płonną nie cieszy się nadzieją.
Jedna bitwa odeymie ci środki do nowey,

Ale dzieciejsz nie zgniecie tey hydry stogłowey.
Niebaczny! własney tylko ty ufasz odwadze.
Oni...

August.

Radzisz więc uledz?

Bona.

Nie, wojować radzę:
Krol który raz ulegnie dumie zbuntowanych,
Na zawsze niewolnikiem jest swoich poddanych;
Trzeba mnie było słuchać przed wydaniem wyroku;
Dziś nie czas go przemieniać, nie czas cofać kroku.
Musisz walczyć i musisz... zostać zwyciężony:
Nie ma środka do zgody ani do obrony.
Gdyby był jaki, gdybym go w mych ręku miała,
Czyżby matka z rozpaczy syna opuszczała?

(Słychać trzykrotny odgłos działa.)

Lecz kto wie?... może dawnej wziętości ostatki
Ten raz dzielnym uczynią za synem głos matki;
Może bez twojey hańby rada moja skłoni
Naczelników rokoszu do złożenia broni.
Nie wdam się ja od ciebie w żadne przyrzeczenie;
Lecz... jeśli chcesz, dam poznać, wyraźnie im namienię,
Że powolność, czas, matka...

August.

Nic mię nie zachwieje:
Byłoby to ich zdradzać, czynić im nadzieje.

Bona.

Los więc twój spełniey, ustąp dla miłości z tronu.
Czegoż mam czekać? Synu! nie zbliżay mi zgonu,
Cierpiącey czy z losu czy z twoich pomyłek,
Pozwól skończyć w ustroniu smutny życia schyłek.

August.

Błagam cię, matko, jeszcze zatrzymaj się chwilę:
Może tę szalę mieczem za sobą przechylę.

Bona.

Zatrzymam się, dopokąd nadzieja zostanie
Że ci pomocne matki być może staranie.
Jeśli nie — wiesz mój zamysł — i jestem w nim stała.
Na poniżenie [illegible] patrzała.

(Odchodzi.)

August.
Zkąd te wróżby? ten odjazd? jakiż sidła nowe
Jey chytrość...

Scena VI

August. Tarnowski.

Tarnowski.

Królu! wszystko do boju gotowe:
Oba woyska ochocze, Korony, i Litwy.
Czekają tylko ciebie, i hasła do bitwy.

August.

Idźmy więc, idźmy skarcić tę zgraję nikczemną;
Nie wątpię o zwycięztwie gdy Tarnowski ze mną.

Tarnowski.

Pójdź, Panie, z ochotą na nayśrozsze boje:
Tobie i tobiem winien krew i życie moje.
Możeż się wahać żołnierz kiedy król na czele?
Lecz daruy że się wprzody pytać się ośmielę,
Czy w tey chwili gdy wznosisz miecz przeciw ludowi,
Nic twoje serce, Królu! do ciebie nie mówi?
Twe przodki przysięgały prawom być wiernemi.
Tyś mi przyrzekł że będziesz oycem Polskiey ziemi.
Gdybyś jednak jey nie mógł uczynić szczęśliwą,
Żałowałbym cię tylko, nie śmiałbym cię winić;
Ale ty dziś jey mieszając sam sprawcą się stajesz;
Woyny króla z narodem przykład pierwszy dajesz.
W czasie gdy zdwojona wiara do boju przychodzi,
Kray ogałacasz z kwiatu naypięknieyszey młodzi;
Wyniszczasz go, zmiękczasz, pustoszysz, rozdzierasz,
Zakrwawiasz bronią własną i obcey otwierasz.

Nie przeczę iż do woyny masz słuszne powody,
Lecz przez nią czy swych dojdziesz celów rozważ wprzody.
Uczyni-ż cię przelana krew twoich rodaków
Milszym w oczach Barbary i w oczach Polaków?
Twóy krótki tryumf niechęć tylko ludu wzbudzi,
Rozjątrzy obojętnych, stronników ostudzi,

Z krwi tłu poległych tysiące powstanie mścicieli;
Twoja naymnieysza klęska spiskowych ośmieli;
Każdy krok woyny, drogę do zgody zagrodzi;
Każda bitwa, potrzebę nowey bitwy zrodzi.
W reszcie, po długim, krwawym i sławnym boju,
Kto wie, jakim się kosztem dokupisz pokoju.
Tron twóy, i z Polską może, obalon zostanie;
Może ci go zwycięzcy wydrą rokoszanie;
Może nakoniec z blasku, z potęgi odarty,
Krwią poddanych zbroczony i na mieczu wsparty,
Zatrzymasz. Ah! czyż będziesz na ówczas szczęśliwy?
Nie zatruież dni twoich jad zgryzoty mściwy?
Ach! Królu! gasnącemu starcu oszczędź oku,
Tylu klęsk, tylu zbrodni, tylu też widoku.
Nie przymuszay bym tracąc chlubę moją w tobie,
Żałował żem nie poległ z oycem twoim w grobie.
To życie które było świadkiem Polskiey chwały,
Które pół wieku losy bojów stanowiły,
Pozwól niech w chwalebnieyszey zakończę potrzebie,
I broniąc Polski niechay niem zasłonię ciebie.
A jeśli od tey woyny nic nas nie uchroni,
Wstrzymay przynaymniey zapęd bratobóyczey broni:
O dzień jeden cię błagam. Dzień ten może przetnie
Długie żale i klęski kilkunastoletnie.

August.

Co! mam czekać aż wzmocnią siły buntownicy:
Natrą na mnie i mury wyłamią stolicy?
Aż ten ogień dziś w szczupłym tlejący obwodzie
Wybuchnie i w całym zaymie się narodzie?
Nie, tu działać potrzeba, i działać z pospiechem;
Namysł nie roztropnością, a zwłoka jest grzechem.
Świadczę się wami nieba, że szczerym zapałem
Kocham i teraz Polskę, jak zawsze kochałem;
Ale z boleścią serca jestem przymuszony
Wziąść oręż, dla nayświętszych praw moich obrony.
Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy,
Niech pomsta krwi niewinnej spadnie na ich głowy.
Idę z ufnością: O! ty co niewinnych wspierasz!
Wesprzyj...

Scena VIII

August. Barbara, Izabella, Tarnowski.

Barbara. (wpadając nagle.)

Z rąk przyjaciela oręż się wydzierasz?
Co czynisz? lecisz z mieczem na twoich rodaków,
I Polaków prowadzisz na miecze Polaków!
Uczysz ich tym coś bronił zabijać orężem;
Ty co jesteś ich ojcem... i Barbary mężem?
Dlaczegoż to rzucasz się w tę przepaść szalony?
Chcesz nie postradać twojej nieszczęśliwej żony?
Że mnie więc, klęsk tych źródło, z mojej to przyczyny
Toczą bój bracia z braćmi i z ojcami syny;
A ja mam żyć niestety! na toż będę żyła,
Żebym matek w rozpaczy wyrzuty znosiła,
Oglądała ich syny z twojej poległe ręki,
Słyszała całej Polski przekleństwa i jęki?
Ach! czemum nie przeyrzała ślubując ci wiarę
Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę;
W jakie cię zbrodnie miłość wprowadzi zaciekła;
Miłości, szczęścia, ciebie byłabym się zrzekła,
Lub mą śmiercią zbrodnicze odwróciła boje.
Lecz nie minął czas jeszcze. Oto piersi moje!
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,
Które niesie na braci twoje ramię mściwe.
W krwi mojej zgaś miłość tę zapamiętałą,
Dla której gardzisz cnotą, ojczyzną i chwałą.
Albo rzucę się sama na walczących groty.
Oszczędzić zbrodni tobie i sobie sromoty.
Chcę, chcę umrzeć, tę jedną zostawiasz mi drogę;
Chcę umrzeć, bo żyć więcej dla ciebie nie mogę.
Jakbym śmiała przyciskać do moje łona
Rękę, któraby Polską krwią była zbroczona?
Nie, nie. Ile cię czciłam, tyle nienawidzę:
Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydzę.
Lecz jeszcześ nie zasłużył na imię tyrana,
Jeszcze twa ręka nie jest krwią ziomków zbryzgana,

Jeszcze odwrócić możesz od nich miecz twój srogi.

(: rzucając się na kolana.)

O mój królu! mój mężu! mój kochanku drogi!
Jeśli ci miłe jeszcze te święte imiona!
Jeśli ci miła cnota, ojczyzna, i żona...

August.

Ach i tyż przeciw sobie przychodzisz mię błagać?
Ty sama mię pokuszasz coś miała wspomagać?
Gdy wszystko się sprzysięgło dręczyć moję duszę,
Gdy z losem, z ludźmi, z własnym sercem walczyć muszę,
Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć,
Ty jeszcze mnie pogardą swoją chcesz obarczyć!
Mów, cóż mam czynić? w tylu przeciwieństw odmęcie,
Jakież jest godne ciebie i mnie przedsięwzięcie?
Jak zgodzić miłość Polski z miłością Barbary?
Powinność ojca ludu, z męża powinnością?
Bierz broń, wskaż mi tylko środek chwalebniejszy,
Lecz nie mów, że ku tobie miłości mię zmniejszy;
W tej chwili gdy ją gromisz, jeszcze ją pomnażasz,
Gdy błagasz mnie za ludem, cześć ku sobie wrażasz.
Gdy sama tak hamujesz mnie w zapędzie mściwym,
Uczynisz, że bez ciebie bym przestał być cnotliwym.
O! ty płci swojej chwało, władczyno mej duszy,
Źródło i mojich pociech i mojich katuszy!
Ty nie czujesz nie mogąc nie porównać z sobą,
Jak to wiele kosztuje rozłączyć się z tobą!
Mieczem święte do ciebie utrzymałbym prawa;
Lecz ty mi bronisz — broni ojczyzna i sława.
Wśród przeciwności tylu jakąż wezmę drogę?
Nie mogę ich zwyciężyć, ale umrzeć mogę,
Z odwagą jak król dokonam mego zawodu,
I nie zdradzę przynajmniej żony i narodu.

Tarnowski.

Zdradzisz oboje, Panie. Cóż to za odwaga,
Opuszczać ster okrętu gdy burza się wzmaga?
Przebóg! w tej duszy jeszcze żyć miłość cnoty.
Twa sława nie zna skazy, twe serce zgryzoty,
Dwa wojska są ci wierne, przysięgą chcą cię wspierać,
Barbara ciebie kocha — a ty chcesz umierać?

Umysł twóy przeciwieństwy zawsze rozjątrzony,
Tysiące gwałtownych srodków chwyta na przemiany.
Jakie ci miłość, zemsta, lub rozpacz podaje;
A ty sądzisz że żaden już ci nie zostaie?
Mylisz się, jeszcze możesz zmienienie srogość losu.
Wsrod namiętności wszystkich, słuchay starca głosu,
Co je styganąc ozuje w sercu zatwardziałym,
Oyczyznę kocha tylko i ciebie z zapałem.
Swiadek wypadków twoje mnogich cierpienia,
Znam ja całą okropność twego położenia.
Zawsze boy, zdłąpisz z tronu, czy zrzeczesz się Zony.
Zawsze, i może słusznie, będziesz obwiniony.
Postąp więc i roztropnie i razem wspaniale:
Nie mogąc wybrać dobrze, nie wybieray wcale.
Seym trwa: jemu to zostaw. Niechay większość głosów,
Wszystkiey dział twoich ustanowi losów.

August.

Co? ja! mam się poddawać pod sąd rokoszanów?
Ja! ich król, ja! ich sędzia, syn, i wnuk ich panów?
Któżby z moich poddanych w podobney koley
Pod móy sąd . .

Barbara.

Zrzekam się więc ostatniey nadziei?

August.

Tyż sama szczęście nasze narazić pozwolisz,
Na los nie pewny?

Barbara.

Tyż je stracić zaraz wolisz?

Izabella.

Ach! nie odrzucay rady przyiaciela swiętey,
Od przebłaganych niebios pewnie mu natchniętey.
Nie sądź z kilku rokoszan o narodzie całym.
Polak jest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym . . .

Scena VIII

August, Barbara, Izabella, Tarnowski, Boratyński.

Boratyński.

Królu! gdy wiarołomni rokoszu hersztowie,
Świętokradzkim orężem grożą państwa głowie,
Gdy odgłos dział, ruch woyska zapowiada boje,
Seym tobie wierny czeka na rozkazy twoje.
Wśród burzliwego niezgód kraiowych odmętu,
Królowi powierzaią prawa ster okrętu;
Dziś, więc Panie, do niego wzywamy cię sami;
Czuway nad losem Polski i rozrządzay nami.
A jakośmy gorliwi w prawodawczey Sali,
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali;
Tak odważni wśród bojów poniesiemy głowy
Za ciebie, za twe prawa, za pokóy krajowy.

August.

O! ty prawych polaków synu nieodrodny.
Jakżeś ufności króla i narodu godny!
Okrywszy polskę chwałą wśród woiennych szyków,
Stajesz się dzisiay polskich wzorem urzędników:
Bądź nim długo; lecz oraz zostaw męstwo synowi,
Sam odetchniy pod cieniem zdobytych wawrzynów.
Poruczywszy Królowi starania o woynie,
Wróćcie obrady wasze odbywać spokoynie.
Skoro mi dochowuje Seym i naród wiary,
Mniey ważę lekkomyślnych zuchwalców sztandary.
Praw świętość, wodzów dzielność, i woysk moich męstwo
Łatwo mi zaręczaią nad tłumem zwycięstwo.
Lecz chcę dać, osobistey nie pomny zniewagi;
Mnie pole przebaczenia, im czas do rozwagi;
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszan stronie,
Że pierwsi zwrócą na nas bratobóycze dłonie.
Chcę więcey, chcę im nawet odiąć powodu,
Którym bunt pragną w oczach uprawniać narodu:
Ulegaiąc mocnieyszym okazałbym trwogę.
Lecz śmiało względem [illegible] wspaniałym być mogę.

Na niepewność narazić wolę szczęście moje,
Niż kray na zamieszanie, bezrząd i rozboje;
Ty, coś głos do mnie wznosił, oznaym stanom państwa,
Że król któremu wyrzut czyniono tyraństwa,
Swą sprawę co się źrzódłem tylu niezgód staje,
Dobrowolnie pod Seymu wyroki poddaje.
Osądzie czy mężowi żony zrzec się godzi,
Czy wiarołomstwo Króla, szczęściu ludu szkodzi.
Wiem ja że jak opiekun, jak mążbym zawinił,
Gdybym ziey praw ofiarę bez iey woli czynił.
Lecz sama cnocie waszey porucza się śmiało.
Zrzeka się szczęścia, które kosztowaćby miało
Jedną łzę braci, jedną kroplę krwi rodaków:
Barbara woli serca niżli tron Polaków.
Idź więc, zgromadź Hetmany, Senatory, Posły,
Te nawet co na króla broń w zapędzie niosły.
Niech stanie zdań wyższością, niezmienna ustawa,
Od którey los mój zawisł i Polaków sława.
Mniemam że prawodawcy zaufania godni,
Nie mogą mi uprawnić, ni nakazać zbrodni.

AKT PIĄTY.

Scena I.

Barbara. (: Sama :)

Wraca nakoniec pokoy. Buntu naczelnicy
Składają miecz przed Królem w obliczu stolicy.
Polsko. już więcey nie będzie szarpać twego łona
Broń świętokradzka, z moiey przyczyny wzniecona.
Mężu! już nie narazisz na oręż domowy
Twoich ziomków, twego tronu, i twey drogiey głowy.
O! Auguście, oyczyzno! O wy bóstwa moje,
Nic już wam nie zagraża. Czegoż się więc boję!
Drżę jednak, mimowolny smutek mię ściska,
Okropne przerażają duszę widowiska,
W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą,
Serca nadziei, oczy snu przyjąć nie mogą;
Otruje mię zbłędnych tęsknot jad rozlany we mnie,
I tez pocieszających wzywam nadaremnie.
Ach! nigdy mniey odwagi nie miałam i siły,
Tak czarne mię przeczucia nigdy nie dręczyły.
Przebóg! ta niespokoyność przestrogąż by była,
Jaką bóstwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyła?
Noc w połowie, okryta ciemności niebo grzmiące,
Oczuwa stolica, światła błyszczą tysiące,
Tłumy ludu obległy prawodawczą salę,
Seym trwa, i trzyma w ręku losów moich szalę.
Wszyscy czekając wypaść mającym wyrokiem,
Oczekują na niego w milczeniu głębokiem.
Wnet on, jak piorun, przerwie tę okropną ciszę.

(: Słysząc nadchodzącą osobę :)

O Nieba! już... już wypadł... już grom jego słyszę.

Scena III

Barbara. August.

Barbara.

Tyżeś to? Ty mię czarmi tytułujesz się moiey?
Ty wracasz do Barbary... już może nie twoiey?
Miłujesz. Los nasz okropny dotądże się chwieje?
Ach moy mężu! moy Oycze! jeszczeż masz nadzieję?

August.

Ja? miałem ją, wierzyłem uczczony rady twemi,
Że jest cnota, jest prawda, jest wiara na ziemi.
Ufałem w sądu słuszności, w sprawy naszey świętości,
Ufałem ślepy w przyiaźni, gorliwości i wdzięczności,
Tych, co dobrodziejstwami obsypani tronu.
Przysięgali mi wierności i wdzięczności do zgonu.
Sądziłem że z bliższych do nas taemnicy wzruszy
Nasz los, moja tkliwość, szlachetność twey duszy.
Jednak... Senat królowi swemu złamał wiarę;
Senat mi zdań wyższością śmiał wydrzeć Barbarę.
Łatwowierny, zdradzieckwa ich padam ofiarą,
Widzę trzy... które błędu mojego są karą.
Mogąż mieć ufności w posłach od ludu wybranych?
Nie znających Barbary, mnie zaledwo znanych?
Tarnowski, Boratyński, te u nich półbogi,
Pewnie grób sami kopią nad naszemi nogi.
Któż był spiskowych posłem? kto śmiało ich bronił?
Kto dał morderczą radę? kto mnie do niey skłonił?
Jakże ten tajemnik sideł mego uszedł oka.
W który mię zawikłała chytrość ich głęboka?
Ale bez ciebie... cóżby była dokazała
Ich szczerność, ich wymowa, i przewaga cała?
Oparłem się: miecz wziąłem w nayświętszey ~~[illegible]~~ potrzebie
Już byłbym lub żył stobą lub zginął za ciebie.
Jakiż byłem szczęśliwy! jedno twoje słowo
Pogrążyło mię w przepaść nieszczęścia na nowo.
Teraz, tyś przeciw mężowi do spisku wpływała,
Wiarołomna! [illegible] się mię chciała,

Ty mi z broń wytrąciłaś, ty radę ich wsparłaś!
Ty mnie zdradziłaś; ty mi szczęściu się wydarłaś,
Ty okrutna, niewdzięczna!

Barbara.

Ach mężu kochany!
Jeszcześ własną chcesz ręką twe rozdzierać rany?
Mnie… śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samey? o Boże!
Takto używasz chwili już ostatniey może?
Skarz mnie wszczęcie, przebaczę miłości ślepotę,
Lecz szanuy, Królu, naszych bohatyrów cnotę.
Cierpmy, gińmy, i giniąc z wyroku rodaków,
Nieśmy do grobu miłość Polski i Polaków.

Scena IIII

August, Barbara, Izabella, Poseł Seymowy.

Izabella.

Królowo!.. Królu! sławny Seym otrzymał swoję:
Spełnione szczęście wasze, narodu, i moje.
Te trzy radości z oczu moich się cisnące,
Dzielą ze mną, w tey chwili Polaków tysiące.
Słyszycie? oto tłumy ludu ślą w niebiosy,
Błogosławieństwa dla was wzywające głosy.

Barbara.

O Rodacy! o mężu! o siostro kochana!

August.

Ach! czyjemże jest dziełem tak szczęśliwa zmiana?

Izabella.

Poznay Bohatyrskiego, poznay naród Braciu!
(: do posła :)
Odpowiadź.

Poseł Seymowy.

Skoro wyrok nastąpił w senacie;
A głosować mających posłów izba cała
W twarz swego marszałka oczy wryte miała,
Braciu! rzekł, [illegible] naszey i senatu

Wznosił imieniem Polski głos do Majestatu,
I sam oddając winny hołd cnotom Barbary
Największej od Augusta wymagał ofiary.
Czyniłem to, bom wierzył, że większości wola
Tego poświęcenia się żądała od Króla;
Bom wiedział, że ten środek zniszczyłby zarody,
Niebezpiecznej poddanych z monarchą niezgody.
Lecz gdym dostrzegł, że ustaw imieniem czciciele,
Kryją cnoty pozorem własnej dumy cele;
Gdy mam dowód, że Bona nas i nasze kraje,
Domowi Rakuskiemu wiecznie zaprzedaje;
Gdy wiem, że naczelnicy tej burzliwej strony,
Są wspólnikami Wiednia, są narzędzia Bony.
Gdy w swych działaniach równie podli jak zuchwali,
Gróźb, chytrości, przemocy, złota używali,
Gdy nakoniec, o! wieczna czasów naszych zmazo!
Polacy na Polaków podnieśli żelazo.
A Król mogąc poskromić bronią broń ich śmiałą,
Przeciw niej ufność tylko zostawił wspaniałą;
Tę ważną sprawę, bacznym inném okiem widzę.
Jeślim wprzód błądził, błędu wyznać się nie wstydzę;
Na postrzegach ojczyzny żołnierz oświaty,
Dobra jej szukam tylko, a nie próżnej chwały.
Nie wątpię, że i naszej ufności nie godni,
Którzy chcą w prawodawcach mieć wspólników zbrodni;
I mniemam, że te związki Królowi przystoją,
Których nie chętni Polsce najwięcej się boją:
Za jej więc potwierdzeniem jawnie głos mój daję.
Skończył; wtem okrzyk zgody ze wszech stron powstaje;
Senat czoła swoje wynosi, i stany złączone,
U nóg żony Augusta składają koronę.

Scena IV

August, Barbara, Izabella, Tarnowski,
Boratyński.

August.

O wy ojce ojczyzny, króla przyjaciele!
Wdzięczności ~~[illegible]~~ potomnych cele!

Przybliżić się. Twojeto Tarnowski staranie...

Tarnowski.

Cnocie Boratyńskiego wszystko winien Panie.

August.

August pomiędzy wami różnicy nie kładzie.
Jego obywatelstwu, twojey mądrey radzie,
Przez was obu natchniętey, żeby wyrównowić,
Kraj winien pokoy, powrót do cnoty przodkowi,
Szczęście całego życia wasz król i królowa.

Barbara.

Ach! jakież bo co czuję wydać mogę słowa?
Te trzy radości, które w mych oczach widzicie,
Świadczą żem stokroć więcey winna wam nad życie,
Wam już więc, wam ziomkowie dni moje poświęcę,
I temu... w którego mię oddajecie ręce.
Nie zapomnę okryta godnością tak wielką,
Żem się rodziła waszą współobywatelką:
Wdzięczności wam, których przyjaźń, gorliwość tak czyma...

Boratyński.

Królowo! tyś nam żadney wdzięczności nie winna.
Sam względ na Polskę naszem powodał żądaniem;
I nadgrodzeniem iey szczęściem tylko zostaniem.
Pomnąc że dla naszego szczęścia imienia,
Szczęście królestwa ludów: albo złorzeczenia.
Oycom oyczyzny wierną bądź do dni ostatka;
Kochałeś ją jak córka, kochay dziś jak matka.
Oby mi dozwoliła dni schyłomych jesień,
Być świadkiem rządy twoje wielbiących uniesień.

Tarnowski.

Królu! Kmita ci złożyć chciał hołd znami razem;
Lecz czeka byś go swojim oświecił rozkazem.

August (do Tarnowskiego.)

Dzień który spełnił serca mojego nadzieje,
Niech pomyślność i szczęście na wszystkich rozleje;
Niech występnym na wstydzie kończę ukaranie:
Kmita chce ze mną ... pozwalam, niech stanie.

Barbara (: na boku:)

Przebóg! na tem szczęściu, ja szczęścia nie czuję!
Okrutna tęsknoś całą słodycz jego truje.
Cóż to jest? Skąd to drżenie, te bole, te mdłości,
Jakiż porzeczy ogień pali me wnętrzności?

(: Barbara z Izabellą odchodzi:)

Scena V.

August, Kmita i inni.

August (: do Kmity:)

Kmito! gdyś broń składając żal mi swój tłomaczył,
Jspólnikom rokoszu i tobiem przebaczył;
Lecz w chwili co mię tęczy z serca mego celem,
Chcę więcej; chcę byś odtąd był mojem przyjacielem.
Jeśliś ty zarząd buntu przeciw mnie pochodnią.
Jam nie słusznie o podłą posądził cię zbrodnią.
Wzajemnych uraz naszych, zapomnijmy wzajem,
Król z tobą, i ty zawsze bądź z królem i z krajem.

Kmita.

Nie łzkałem się twego przewagi oręża
Królu; ale wspaniałość twoja mnie zwycięża.
Kiedy Seym, naród, prawo mieliśmy za sobą,
Niebyło może Panie zbrodnią walczyć z tobą;
Lecz dziś gdy twój stwierdziła ślub Rzeczpospolita,
Świętszem nasz jest rokoszem, buntownikiem Kmita.
Znam to: jednak nas Królu nie sądź zbyt surowie:
Z krwią nam miłość swobody przelali Przodkowie.
Co do mnie, nie myśl, Panie, bym upornie sądził,
Chem czynił, com był winien, żem w niczem nie zbłądził.
Wierzyłem (i ta jedna była moja wina.)
Że matka zawsze szczerze pragnie szczęścia syna.

August.

Lecz idźmy na Królowę czekają poddani.
Niech Senat, Seym, lud, wszystko, ujrzy twarz swej Pani.

Scena VI

August, Tarnowski, Boratyński, Kmita, Izabella, Dowodzca Straży.

Izabella.

Królu! tracisz Barbarę! ledwo dźwięk zbladła,
Kłąd odeszła, bez czucia na ręce mi padła.
Kilkakroć tę staraniem naszem ocucity.
Lecz zaledwie odzyska, znowu traci siły.
Na pomoc iey zebrani, łzami i rozpaczą,
Swoy żal tylko... i nasze nieszczęście tłumaczą.

August.

Ach! co mówisz! o nieba! racżcie ją ochronić!

Dowodzca Straży.

Królu okropną prawdę mamże ci odsłonić?
Barbara jest otrutą, Monty przeniawierczy,
Co czuwał nad iey zdrowiem, wlał w nią jad morderczy.

Izabella.

Monty! ten co tylekroć ocalił iey życie?

Dowodzca Straży.

Tak jest, on z murów zamku gdy uchodził skrycie,
Mimo ciemności nocney, mimo stroju zmiany,
Od Dowodzcy straż miasta odkryty, schwytany,
Przez bojaźń, żal, zgryzotę, czy przez obłąkanie,
Sam wyznał...

Wszyscy.

O. potwora!

August.

Gdzież on? niech tu stanie.
Przebóg! czyjeż to zbrodnie? namowyż to czyje?
Idź, bież, niech się tłumaczy: gdzie on jest?

Dowodzca Straży.

Nie żyie.

Chcę sam się skarać, lub też uprzedzić katowe,
Połknął jad, i wyziewał w owczach mojch duszę,
Nim skonał zbrodniarz... jawne uczynił wyznanie.
(Lecz mogęż wierzyć? będęż śmiał ci donieść Panie?)
Że do tey nie pojętey zbrodni był wciągniony
Namową, współradactwem, i darami Żony.
(odchodzi.)

August.

Ach! moja własna matka! co słyszę o nieba!
Na domiar nieszczęść moich, tego było trzeba.
(Jzabella odchodzi.)

Scena VII i Ostatnia, Ciż Sami
Jzabella i Barbara (niesiona.)

Barbara.

Raz jeszcze... chciałam ciebie... chciałam was obaczyć,
Stan moy, ostatni czucia darz mi wytłumaczyć?
Umieram... Polski matką... i Augusta żoną;
Śmiercią okrutną prawda... lecz nie zasłużoną...
Ginę zbrodnią... lecz zginę nie z Polaka ręki.
Łzy wasze...

August.

O rozpaczy! o żalu! o męki!
O nieszczęśliwy mężu! okropna korono!
Dniu szczęścia! dniu też wiecznych! w którym nas złączono!

Jzabella.

Także ty więc o Boże! jesteś sprawiedliwy ni?

Barbara (do Jzabelli.)

Żegnam cię... droga siostro... twym staraniom tkliwym...
(do Augusta.)
Ty żyj... ocal gawędze... ojców Polski plemię,
Od nieszczęść... od upadku... zachoway tę ziemię!...

August.

Ach! kona, ja żyć muszę... i żyć bez Barbary.
O Polsko! jakże trudney wymagasz ofiary. —

Koniec